



PAŃSTWO JAROCIN

NR 10

**PISMO STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ
PAŃSTWA JAROCIN**

Oddajemy w ręce Państwa, dzięsiąty, a więc jubileuszowy numer naszego pisma. Okres od wydania poprzedniego numeru pisma obfitował w wiele interesujących wydarzeń. Odbyła się bowiem seria zebrań wiejskich, podczas których społeczności lokalne wybrały sołtysów, którzy wraz z radami sołeckimi pełnić będą swoje obowiązki do stycznia-lutego 2010 roku. W zebraniach wzięło udział bardzo wielu mieszkańców. W piśmie znajdziecie Państwo garść informacji na ten temat. Jak zawsze staramy się rozszerzać wiedzę o przeszłości naszej małej Ojczyzny. Temu służyć będzie opracowanie dotyczące dawnych zawodów związanych z gospodarczym wykorzystaniem lasów. Do końca XIX wieku była to dominująca dziedzina naszego życia gospodarczego. Należymy przecież do regionu lasowiackiego, gdzie rozwijało się osadnictwo puszczańskie. Rozpoczynamy druk kolejnej kroniki szkolnej a mianowicie nieistniejącej już szkoły w Szwedach. Bardzo ważną sprawą jest pamięć o bestialsko zamordowanych przez Niemców w czasie II wojny światowej mieszkańców naszych wsi. Dlatego też zamierzamy opublikować nazwiska wszystkich osób pomordowanych, z prośbą do czytelników, zwłaszcza tych starszych o zwracanie nam uwag, gdyby dostrzegli jakieś nieścisłości i przekłamania. Ci, którzy skrzętnie gromadzą kolejne numery naszego pisma, dysponować będą po pewnym czasie pełną listą strat ludzkich i materialnych z okresu wojny.

Redakcja



Wybory sołtysa w Szyperkach



Jasełka w Golcach

**Nowo wybrani sołtysi z poszczególnych sołectw**

Domostawa	Golce	Jarocin	Katy
			
Cieśla Józef	Ludian Edward	Matek Tadeusz	Wala Andrzej
Kutyły		Majdan Golczański	
	Ogłoszenie wyników wyborów na Sołtysa w Jarocinie	Bielak Stanisław	
Startek Zbigniew			
Mostki	Szwedy	Szyperki	Zdziary
			
Sroka Jan	Nosek Jadwiga	Podpora Janusz	Dziurda Michał



Wybory sołtysów

W okresie od 17 stycznia do 16 lutego 2007 r. we wszystkich dziesięciu sołectwach gminy Jarocin odbyły się zebrania wiejskie zorganizowane przez wójta gminy celem wyboru sołtysów i rad sołeckich na nową, czteroletnią kadencję 2006-2010.

Aby zebranie w danym sołectwie było prawomocne i władne do podejmowania uchwał a zwłaszcza tej najważniejszej – o wyborze sołtysa i rady sołeckiej musiała brać w nim udział odpowiednia liczba osób, zgodna z uchwalonym statutem. Gdyby w zebraniu nie wzięła odpowiednia liczba osób, to w niektórych sołectwach zebranie mogłoby się odbyć po upływie 30 minut (Golce, Kutuły, Szwedy i Zdziary), a w innych do 14 dni po pierwszym terminie. Wszędzie frekwencja jednak dopisała i zebrania odbyły się bez przeszkód w pierwszym terminie. Najwięcej osób przyszło na zebranie w Jarocinie, najmniej w Kutułach, ale procentowo w stosunku do liczby uprawnionych mieszkańców najwięcej w Katach (30,25%) a najmniej w Domostawie (10,14 %).

W każdym zebraniu uczestniczył wójt gminy Zbigniew Walczak, który otwierał je i prowadził do momentu wyboru przewodniczącego zebrania oraz pracownik gminy odpowiedzialny za stronę techniczną i protokół. Wszędzie porządek formalny zebrania był podobny. W czasie, gdy komisje skrutacyjne zajmowały się przygotowaniem kart do głosowania (wszystkie wybory były bowiem tajne) a następnie ustalaniem wyników głosowania, wójt zapoznawał zebranych z budżetem gminy na 2007 r. ze szczególnym uwzględnieniem wydatków danego sołectwa. W przerwach tych odbywała się także dyskusja o problemach sołeckich.

W czasie zebrań zostało sformułowanych przez mieszkańców wiele wniosków dotyczących problemów poszczególnych sołectw celem ich rozwiązania przez władze gminy w bieżącej kadencji.



Komisja skrutacyjna podczas wyborów na sołtysa w sołectwie Szwedy

W sołectwie Szwedy mieszkańcy wiele pytali na temat przygotowywanej w ich sołectwie inwestycji pn. kanalizacja sanitarna wsi, której realizacja rozpocznie się w br., byli zainteresowani także sprzedażą działek budowlanych w swoim sołectwie oraz zdecydowali, którą działkę przeznaczają pod planowaną w przyszłości budowę świetlicy.

W Szyperkach apelowali o pozostawienie szkoły i domagali się budowy boiska sportowego, na działce, którą wspólnota gruntowa przekazała gminie już dwa lata temu na ten właśnie cel.

W Domostawie mieszkańcy domagali się dokończenia budowy chodnika oraz położenia asfaltowego dywanika na drodze do cmentarza.

Mieszkańcy Kutuł zgłaszali potrzebę modernizacji drogi przez wioskę, bo ta żużlowo-pyłowa wykonana po kanalizacji, w czasie letniej suszy bardzo się kurzy, natomiast jesienią i wiosną się rozjeżdża i powstają głębokie doły wypełnione wodą. Chcą również aby ogrodzić oczko wodne zwane „bagienkiem” usytuowane na działce wspólnoty gruntowej.

Na zebraniu w Golcach poruszany był problem wskazania priorytetu inwestycji w sołectwie tzn. czy składać wniosek na modernizację drogi gminnej Górka – Dębowe, czy może przygotować projekt kanalizacji wsi i złożyć wniosek o dofinansowanie projektu wspólnie z gminą Ulanów, co rokuje dużą szansę uzyskania dofinansowania. Wydaje się naturalną kolejnością budowa kanalizacji przed modernizacją dróg, które podczas wykopów kanalizacyjnych w wielu miejscach mogą ulec dewastacji.

W Majdanie Golczańskim mieszkańcy Kniei domagali się budowy kanalizacji sanitarnej w tym przysiółku, inni budowy oświetlenia ulicznego w przysiółku Brzozówka oraz budowy chodnika z kostki na odcinku od szkoły w kierunku drogi Jarocin–Golce.

W Jarocinie była poruszona sprawa budowy gazociągu oraz potrzeby istnienia Gminnej Spółki Wodnej. W pierwszym przypadku wójt zobowiązał się do rozeznania w gminie, ilości chętnych na korzystanie z gazu sieciowego i dopiero po uzyskaniu pewności, że będzie odpowiednia liczba potencjalnych użytkowników, rozpoczęcie przygotowań do przeprowadzenia inwestycji.

Głównym problemem, który przedstawiał wójt podczas zebrań to także koszty utrzymania oświaty na terenie gminy Jarocin. Zwracał uwagę na zbyt duże wydatki w tej dziedzinie. Liczba uczniów z roku na rok maleje, więc subwencja oświatowa jest coraz mniejsza a wydatki związane z funkcjonowaniem wszystkich szkół nie zmniejszają się a nawet rosną w związku z awansami nauczycieli, podwyżkami płac, wzrostem cen energii, gazu, oleju opałowego itp.

**WYNIKI WYBORÓW
ORGANÓW SOŁECTW W GMINIE JAROCIN NA KADENCJĘ 2006 – 2010.**

Lp.	Sołectwo	Nazwisko i imię sołtysa, adres	Nr telefonu	Rada Sołecka
1	Domostawa	Cieśla Józef	8 713 605	Głuszak Józef, Kubasiewicz Zbigniew, Pacholec Kazimierz, Woś Zbigniew
2	Golce	Ludian Edward	8 765 285	Czuba Bożena, Głuszak Józef, Pęk Bronisław, Pieróg Bogusław
3	Jarocin	Małek Tadeusz	8 713 376	Herbet Kazimierz, Szczębara Stanisław Węgliński Tadeusz, Żak Dariusz
4	Katy	Wala Andrzej	8 713 882	Bąk Zbigniew, Kata Stanisław, Kubasiewicz Jan, Skrzypek Henryk
5	Kutyły	Startek Zbigniew	8 713 537	Kuziora Ludwik, Kwaśnik Bogdan
6	Majdan Golcz.	Bielak Stanisław	8 713 458	Drąg Teresa, Dziewa Józefa, Fila Józef, Piskorowski Jan
7	Mostki	Sroka Jan	8 713 581	Małys Józef, Małys Władysław, Powęska Mieczysław, Smutek Ludwik
8	Szwedy	Nosek Jadwiga	8 713 847	Kowal Barbara, Kuśmierczyk Maria, Sobilo Stanisław, Szwedo Wiesława
9	Szyperki	Podpora Janusz	8 733 180	Czубek Mieczysław, Martyna Zbigniew Pachla Jan, Słomiany Marian
10	Zdziary	Dziurda Michał	8 713 287	Bielak Wiesław, Mazur Lucyna, Paleń Stanisław, Rosa Stefania

Wybory na sołtysów cieszyły się dużym zainteresowaniem mieszkańców sołectw. Kandydowało w sumie 28 osób. Siedem osób ponownie zostało sołtysami: Jadwiga Nosek (Szwedy), Edward Ludian (Golce), Zbigniew Startek (Kutyły), Tadeusz Małek (Jarocin), Janusz Wala (Katy), Jan Sroka (Mostki) i Michał Dziurda (Zdziary). Trójka sołtysów poprzedniej kadencji a mianowicie pp. Władysława Parcheta (Szyperki), Jerzy Świętoniowski (Domostawa) i Jan Piskorowski (Majdan Gol.) nie wzięła udziałów w wyborach. Nowym a zarazem „starym” sołtysiem w Domostawie został Józef Cieśla (sołtys w latach 1990 - 2002). Po raz pierwszy sołtysami zostali Stanisław Bielak w Majdanie Golczańskim oraz Janusz Podpora w Szyperkach.

JR

**Rozbudowa strony
internetowej**

Strona internetowa gminy została rozbudowana o hasło odnoszące się do **Państwa Jarocin**. Klikając na ten link można zapoznać się z historią jego powołania, zapoznać z przebiegiem imprez organizowanych w gminie Jarocin od 1999 r., najpierw pod hasłem *Ciemnogrodu* a następnie już *Państwa Jarocin*. Na stronie tej znajdują się relacje z *Biegów Zwycięstwa nad bolszewikami* oraz wszelkie informacje o Stowarzyszeniu Przyjaciół Państwa Jarocin (władze, statut, działalność). Pod hasłem WYBORY znajdziecie państwo wyniki wszelkich wyborów (i referendum) organizowanych od 2000 roku w naszej gminie. Ze strony internetowej gminy (SPORT) można także wejść na stronę LZS Zdziary.

ZW

Darmowy dostęp do Internetu

Końcem kwietnia 2007 r. został uruchomiony drugi na terenie gminy Jarocin punkt (HOT-SPOT) z darmowym dostępem do Internetu. Urządzenia zamontowane na Publicznej Szkole Podstawowej w Domostawie korzystają z łącza 4Mb (DSL-TPSA) i są już bardziej zaawansowane technologicznie (Mikrotik Router BOARD, dwie karty miniPCI oraz anteny sektorowe) niż zwykłe AP co daje większą stabilność pracy i zarazem zdalne administrowanie w/w urządzeniami. Usługa HOT-SPOT obejmuje zasięgiem Domostawę i część Szwedów. W celu uzyskania dostępu należy zakupić antenę odbiorczą, kabel antenowy i kartę sieciową. Ich koszt nie powinien przekroczyć 300 zł. Montaż urządzeń nie jest skomplikowany, jednak warunkiem odbioru sygnału jest zapewnienie widoczności optycznej anten. Zwykle antena odbiorcza powinna być zamontowana na dachu budynku, choć może wystarczyć, że będzie na balkonie lub nawet w oknie. Czasem istnieją warunki do odbioru sygnału za pomocą komputera przenośnego, jednak ze względu na warunki zabudowy, zadrzewienie itp. punkt odbioru sygnału powinien być umieszczony stosunkowo wysoko.

Konfiguracja dostępu do sieci jest prosta i wymaga ustawienia zaledwie kilku parametrów karty sieciowej. Po połączeniu z siecią Domostawa_-Wschód lub Domostawa - Zachód można wejść do Internetu podając login i hasło przyznane przez Gminę. (Przed zalogowaniem się do sieci należy zadzwonić pod nr 015 871-31-40 w godzinach pracy urzędu i podać MAC karty radiowej, po czym otrzymają państwo login i hasło do sieci).

Tomasz Podpora



Zdaniem wójta

Zdaję sobie doskonale sprawę, że moja działalność podlega ciągłej ocenie społecznej. Nieraz zdarza się tak, że zarzuty wobec mnie podyktowane są nieznanymi pewnych mechanizmów i zakresu działania samorządu a nieraz zasłyszanyimi plotkami. Wynika stąd wiele nieporozumień. Oczywiście, każdy ma prawo do własnego poglądu na pewne sprawy. W wielu kwestiach wszyscy myślą podobnie ale są też problemy, które budzą kontrowersje. Zawsze znajdują się ludzie, którzy będą aprobować moje poczynania jako wójta, inni zaś nie. Ważne, by oceny te były merytoryczne a nie podyktowane czyimiś uprzedzeniami. Ważne też jest, gdzie taka krytyka jest artykułowana. Dobrze, że mogę za pośrednictwem niniejszego pisma odnieść się do zarzutów ks. proboszcza Tadeusza Kuźniara wygłoszonych w kościele parafialnym w Jarocinie na zakończenie jednej z niedzielnych Mszy Św. Otóż, ks. proboszcz stwierdził, że „Jarocin jest jedyną gminą w Polsce, która nie ma gazu sieciowego”. Nie jest to prawdą. Żeby się o tym przekonać, nie trzeba daleko szukać. O ile mi wiadomo, w najbliższym sąsiedztwie gminy Jarocin gazu sieciowego nie posiadają ani Harasiuki ani wiele miejscowości z gminy Janów Lubelski. Miejscowości takich jak Jarocin jest w Polsce tysiące. Gazu w naszej gminie nie ma dotychczas, gdyż nie było presji społecznej aby go do naszej gminy podciągnąć. W ciągu 8 lat, odkąd jestem wójtem, jedynie p. Zygmunt Paleń podczas zebrań wiejskich w Jarocinie oraz sesji RG postulował założenie gazu. Dopiero w czasie ostatniego zebrania w Jarocinie wsparła go p. Kuczyńska. W tej chwili robimy rozeznanie czy będzie tylu chętnych na podłączenie gazu, aby Spółka Gazownicza w Sandomierzu zdecydowała się na przeprowadzenie inwestycji. Trzeba sobie zdawać sprawę, że jakkolwiek sieć rozdzielcza nic by nas nie kosztowała, to każde gospodarstwo za przyłącz o dł. do 5 mb. do tej sieci musiałyby zapłacić 920 zł. (powyżej 5 mb. kwota byłaby odpowiednio wyższa) oraz przygotować obiekt do odbioru poprzez wykonanie wewnętrznej instalacji gazowej wraz z projektem). Dodatkowo właściciel przygotowuje skrzynkę gazową na gazomierz. Ks. Proboszcz wygłosił też tezę, że w Jarocinie robi się wiele rzeczy niepotrzebnych i to bez pytania kogokolwiek o zgodę, w sytuacji gdy tak wiele jest do zrobienia. Jako przykład podał wybudowanie estrady, która – jego zdaniem - jest niepotrzebna i do tego źle zlokalizowana, bo w bliskim sąsiedztwie cmentarza. Prawdę mówiąc, to „tak dobrze jeszcze nie ma”, żebym nie musiał pytać się kogokolwiek o zgodę. Dla wszystkich zamierzeń inwestycyjnych muszę mieć zgodę Rady Gminy. Dla niektórych przedsięwzięć zgodę taką jest uzyskać łatwo, w niektórych bardzo trudno a nieraz wręcz niemożliwe. Przyznaję, że budowa estrady była takim trudnym przypadkiem. Niektórzy radni uważali, że najpierw powinno się wybudować zbiornik retencyjny a dopiero później scenę. Ja też uważam, że taka kolejność byłaby lepsza. Niestety, nie udało nam się uzyskać - w przeciwieństwie do estrady -

dotacji na zbiornik. Estrada została dotowana z programu „Odnowa wsi” w wysokości 447000 zł. Czy można byłoby w ramach tego programu zrealizować jakieś inne zamierzenie we wsi Jarocin? Oczywiście, że tak. Gmina mogła złożyć wniosek na zagospodarowanie placu przy pomniku w Jarocinie, ale jak w wielu przypadkach o rodzaju zgłoszonego wniosku decyduje wysokość możliwej do uzyskania dotacji. Maksymalna kwota do uzyskania w tym programie wynosiła 450 000 zł., natomiast w przypadku placu moglibyśmy uzyskać tylko ok. 200 000 zł. Jakkolwiek byłem pomysłodawcą budowy estrady i udało mi się przekonać do tego pomysłu większość spośród radnych, to nie oznacza, że sam nie miałem wątpliwości w tej sprawie. Wszystko będzie zależę od tego, czy potrafimy wybudowany obiekt odpowiednio wykorzystać, czy też nie. Część pomieszczeń w obiekcie (magazyn sprzętu wodnego i sanitariaty) służyć będzie korzystającym z przyszłego kąpieliska; scena i garderoby zaś przy organizowaniu imprez. O lokalizacji estrady zadecydowało usytuowanie terenu pod zbiornik retencyjny, a w tej sprawie rozegrała się w ubiegłych latach cała batalia. Część radnych była przeciwna usytuowaniu zbiornika wodnego w zaplanowanym miejscu ze względu na bliskość cmentarza, wysypiska i oczyszczalni ścieków, ale też nikt nie zaproponował innego miejsca. Nic w tym dziwnego, bo w Jarocinie innego miejsca być nie mogło. Najlepsze miejsce jakie można sobie wyobrazić to tzw. „Wymiary” ale zbiornik w tym miejscu znalazł by się poniżej zrzutu oczyszczonych ścieków do Gilówki. Inna potencjalna lokalizacja nad Gilówką, to na wschód od obecnego miejsca, w kierunku Mostków. W tym przypadku koszt budowy wzrósłby drastycznie ze względu na konieczność budowy drogi dojazdowej, transformatora i długiego odcinka linii energetycznej, nie mówiąc o wyższych kosztach podłączenia do wodociągu i sieci kanalizacyjnej. Nie wiadomo też, czy znaleźliby się chętni do sprzedania gruntów na ten cel. Wiadomo już, że wysypisko może funkcjonować najdłużej do 2011r., teren pomiędzy cmentarzem a zbiornikiem i estradą zarasta lasem, oczyszczalnia także - jak pokazała praktyka - nie stanowi zagrożenia. A może cmentarz jest za blisko? W Rudniku n/Sanem obiekt na którym organizowana jest impreza znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie cmentarza i jakoś to nikomu nie przeszkadza. Młodszym też trzeba



wspomnieć, że w miejscu gdzie znalazła lokalizację estrada w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych organizowane były festyny ludowe, także miejsce to jest jakby „uświęcone” tradycją. Tych wszystkich, których nie przekonała powyższa argumentacja informuję, że z „Odnowy wsi” nie można byłoby uzyskać dotacji na drogi, zwłaszcza powiatowe. To by było na tyle w tej sprawie. Nie żywię urazy do księdza proboszcza i jestem gotów do współpracy z Nim w ważnych dla społeczności lokalnej sprawach. Jak się pełni funkcję wójta, to trzeba się liczyć z tym, że zostanie się od czasu do czasu obsobaczonym.

Drugą bardzo ważną sprawą, którą chciałbym poruszyć to kwestia oświaty. Daje ona znać o sobie zawsze, gdy przygotowujemy jest kolejny budżet gminy. Trzeba zapisywać w nim coraz większe kwoty na utrzymanie szkół, przez co brakuje pieniędzy na niezbędne inwestycje sołectkie, zwłaszcza drogi.

Szkoła	Kwota z subwencji państwowej przypadająca na szkołę	Kwota niezbędna na funkcjonowanie szkoły wg wycenienia przygotowanego przez ZOS	Różnica – taką kwotę trzeba dołożyć z budżetu gminy do funkcjonowania szkoły
Jarocin	411 996	475 363	63 366
Domostawa	374 324	496 923	122 598
Zdziary	265 061	399 584	134 522
Golce	208 429	303 851	95 421
Szyperki	194 086	278 985	84 898
Majdan G.	148 309	298 745	150 435
Sokale	252 585	295 768	43 182
Gimnazjum	1 097 40		

Jak państwo wiecie z poprzedniego numeru, postanowiłem nie inicjować przekształceń szkół, zdając sobie sprawę, że jest to działanie z góry skazane na porażkę, gdyż decyzje w tej sprawie podejmowane są przez radnych. Mając doświadczenie z dwu ubiegłych kadencji byłem przekonany, że i radni obecnej kadencji nie będą skłonni do przeprowadzenia jakichkolwiek zmian w tej dziedzinie. Tak się bowiem zdarza, że mądrzy w wielu sprawach ludzie, tracą rozum i stają się fanatyczni, gdy chodzi o zmianę w funkcjonowaniu szkoły w ich miejscowości. Nie liczą się wtedy żadne argumenty ani nawet koszty.

Sądziłem, że podobnie będzie w obecnej kadencji... ale się myliłem. Otóż radni z Komisji Rozwoju Gospodarczego zaproponowali, aby „przekształcić” oprócz szkoły w Majdanie Golczańskim /wniosek z Komisji Oświaty/ także szkoły w Golcach, Szyperkach i Zdziarach. Ja nawet nie uczestniczyłem w tej części komisji ze względu na wyjazd poza teren gminy. Dopiero na drugi dzień dowiedziałem się o tym. Nieprawdziwy jest zatem zarzut wysuwany wobec mnie przez radnych z Szyperek, jakoby nie dotrzymałem słowa, mieszkańcom tej wsi podczas zebrania przedwyborczego. Na zebraniu w Szyperkach mówiłem, zgodnie z prawdą, że zmiany w funkcjonowaniu szkół zależą nie ode mnie ale od Rady Gminy. Zapewniałem też, że cokolwiek radni uczynią w sprawie ich szkoły, to

szkoła będzie istnieć nadal. Miałem tu na myśli ewentualne funkcjonowanie szkoły w oparciu o stowarzyszenie, bo jak mówiłem, „nie wyobrażam sobie, aby Szyperek nie było stać na prowadzenie szkoły”. Był to wyraz mojego głębokiego przekonania, że szkoła prowadzona w innej niż „państwowa” formie, byłaby szkołą lepszą, wartościowszą; zwłaszcza dla uczniów. Jako wójt gminy miałem obowiązek zlecić przygotowanie na sesję Rady Gminy wnioskowanych przez komisję Rady projektów uchwał o zamiarze likwidacji 4 szkół. Przepisy oświatowe nie pozwalają bowiem na proste przekształcenie publicznej szkoły podstawowej w szkołę prowadzoną przez stowarzyszenie. Trzeba najpierw dokonać formalnej likwidacji tej szkoły a dopiero po tym, powołać do życia szkołę w innej formule. W miejsce szkoły publicznej powstaje wtedy szkoła niepubliczna o uprawnieniach publicznej /prowadzona np. przez stowarzyszenie/. Uważam za wysoce nieuczciwe ze strony niektórych osób czepianie się literalnego zapisu uchwały o likwidacji szkoły, jako świadectwa rzekomo nieszczerych intencji radnych i wójta w stosunku do danej szkoły. Można powtarzać tysiąc razy, że intencją moją czy też części radnych jest aby szkoły istniały nadal ale w innej formie, to i tak zawsze znajdą się osoby „rznące głupa” i stwierdzające: „jak to wójt nie likwiduje szkoły, skoro przygotowany projekt uchwały mówi o jej likwidacji”. Podczas sesji w dniu 19 lutego radni przegłosowali z czterech przygotowanych uchwał, zamiar likwidacji /czytaj: przekształcenia/ 2 szkół: w Majdanie Golczańskim i Szyperkach. Atmosfera na sali obrad, a zwłaszcza podczas przerw była bardzo gorąca. Gdyby wszystko odbyło się podczas jednego głosowania, to z pewnością wszystkie 4 szkoły znalazłyby się w podobnej sytuacji. Z każdym kolejnym głosowaniem i kolejną przerwą w sesji, zapal i odwaga radnych zmniejszały się.

Przepisy oświatowe nakazują aby po podjęciu przez radę gminy uchwały o zamiarze likwidacji szkoły zwrócić się o opinię w tej sprawie do Kuratora Oświaty. Tak też uczyniłem. Po rozmowie z wicekuratorem byłem niemal pewny, że opinia Podkarpackiego Kuratora Oświaty będzie w powyższej sprawie negatywna. Skąd ta pewność? Otóż dowiedziałem się, że wicepremier a jednocześnie minister oświaty Roman Giertych zażądał od kuratorów aby negatywnie opiniowali uchwały rad gmin o likwidacji małych szkół. Widocznie chciał w środowiskach



wiejskich uchodzić za dobrodzieja, który nie pozwala na likwidację małych szkół. Jest to szokująca dla mnie przewrotność. Osoba kierująca ministerstwem odpowiedzialnym za kłopoty małych szkół, kreuje się na ich wybawcę. Co gorsze, wymusza poprzez podtrzymywanie kretyńskich przepisów oświatowych wydawanie kwot drastycznie przekraczających otrzymywaną subwencję na funkcjonowanie szkół. Trzeba jasno powiedzieć, że tzw. Karta Nauczyciela zmusza samorządy do likwidacji małych szkół lub szukania prób wyjścia spod jej działania aby je można było utrzymać. Skoro przepisy uniemożliwiają funkcjonowanie szkół zgodnie ze zdrowym rozsądkiem to – moim zdaniem – powinno się wyjść spod ich działania. Bezskutecznie od kilku lat próbuje do tego przekonać radnych i dyrektorów szkół. Przeważa bowiem wiara w szkołę państwową, nawet, gdy wiąże to się z koniecznością wypełniania idiotycznych, ministerialnych oraz kuratorskich zaleceń i przepisów. Przeważa mentalność chłopa pańszczyźnianego. Państwo ma być panaceum na wszystko, chociaż widać gołym okiem, że to państwo nie wywiązuje się ze swoich podstawowych obowiązków, a nieraz wręcz utrudnia normalne funkcjonowanie w pewnych dziedzinach życia społecznego. Jak było do przewidzenia Podkarpacki Kurator Oświaty zaopiniował negatywnie uchwały Rady Gminy w Jarocinie. Miałem wtedy do wyboru dwie możliwości: pogodzić się z tym lub wnieść odwołanie do ministra. Jakkolwiek w rozmowie telefonicznej z radnym z Szyperek Zdzisławem Kurzyną, zanim otrzymałem powyższą opinię wyraziłem zdanie, że prawdopodobnie nie będę się odwoływał od negatywnej opinii, to po zapoznaniu się z argumentacją przedstawioną przez kuratora zmieniłem zdanie. Tym bardziej, że opinia negatywna dotyczyła także szkoły w Majdanie, co do przekształcenia której mieliśmy aprobatę sołectwa. Jeśli minister oświaty podtrzyma negatywną opinię podkarpackiego kuratora, to wystąpię doń z żądaniem dofinansowania szkół w Szyperkach i Majdanie Golczańskim.

Jeszcze na koniec kilka uwag ogólnych w tej sprawie. W podobnej sytuacji jak nasza gmina jest wiele samorządów w Polsce. Ale trzeba też stwierdzić, że ponad połowa samorządów w woj. podkarpackim nie dokłada nic ze swoich budżetów do utrzymywania szkół.

W zupełności wystarcza im otrzymywana subwencja oświatowa.

Nie jestem zwolennikiem administracyjnego decydowania o tym, gdzie szkoły powinny istnieć a gdzie nie. To fatalna polityka państwa w tej dziedzinie wywołuje problemy, ale całe odium spada na samorząd. Wszyscy biją w niego, jak w bęben, począwszy od rodziców, poprzez media, na ministrze kończąc. Szczególnie oburza mnie postawa dziennikarzy, którzy są ludźmi wprawdzie wykształconymi ale najwidoczniej bezmyślnymi, skoro nie potrafią wskazać właściwego winowajcy powstałych konfliktowych sytuacji. W każdej tego typu sprawie trzymają - bez oglądania się na fakty - stronę protestujących rodziców.

Rodzice i mieszkańcy wsi, w których funkcjonują małe szkoły zamiast protestować przeciwko radnym i wójtowi powinni ostro domagać się od Ministerstwa Edukacji zniesienia Karty Nauczyciela lub zmienienia jej zapisów tak aby jej działanie nie było druzgoczące dla finansów gminy, a pośrednio funduszy sołeckich. Ciągłe słyszy się od obrońców status quo, bałamutne stwierdzenie, że tak naprawdę to gmina nie dokłada dużo do oświaty. Być może w liczbach bezwzględnych nie są to duże kwoty, ale w odniesieniu do wielkości budżetu gminy, to nie wiem, czy znalazłyby się jakieś samorządy dokładające więcej.

Wiem, że podczas zebrań wiejskich mieszkańcy rozumieli moje argumenty. Zebrania zakończyły by się nawet bez dyskusji na temat przekształcenia szkół, gdyby sami radni, bądź dyrektorzy szkół, na „siłę” pod koniec zebrań jej nie wywołali.

Jakkolwiek nie byłem inicjatorem obecnej próby przekształcania szkół, to wyrażam słowa uznania dla tych radnych, którym leży na sercu dobro całej gminy i starają się o znalezienie rozsądnego rozwiązania w tej dziedzinie.

Zbigniew Walczak
Wójt Gminy

Dodatkowe tablice

Poszczególne miejscowości z gminy Jarocin wzbogaciły się o nowe tablice ogłoszeń. Tablice ustawione zostały w Szyperkach (1), Zdziarach (1), Szwedach (1), Jarocinie (1), Majdanie Golczańskim (1), Golcach (1) oraz w Nalepach, Deputatach i Mostkach Podporach.

Wjazdowe herby

Niedługo na niemal wszystkich drogach wjazdowych do gminy Jarocin staną herby. Dotychczas tylko podróżujący drogą krajową relacji Rzeszów Lublin mogli podziwiać herb z wiewiórką. Nowe herby staną przy drogach powiatowych: w Kiszkach na wjeździe od Momot w gminie Janów Lubelski, w Golcach Habudach na wjeździe z gminy Harasiuki, w Golcach od strony Kurzyny i Szyperkach - Mule od Borków w gminie Ulanów. Ten ostatni stanie na faktycznej granicy pomiędzy gminą Jarocin a gminą Ulanów.



Rozpoczynamy druk kroniki szkoły w Szwedach. Tekst kroniki w wersji elektronicznej został przygotowany przez panią Marię Pchelka, która jako młoda nauczycielka miała okazję w szkole w Szwedach pracować. W tekście Kroniki zachowana jest oryginalna pisownia. /Red./

Kronika szkoły w Szwedach

Zanim utworzono szkołę dzieci z przysiółków Szwedzy, Sędziaki, Madeje i Wołoszyny uczyły się prywatnie w okresie zimowym. Ostatnim nauczycielem prywatnym był p. August Tadeusz Majewski zredukowany nauczyciel, zamieszkały w Szwedach, któremu ludzie za naukę każdego dziecka dawali tzw. „wikt” t.j. garniec żyta, pół ćwiartki ziemniaków, ½ kg słoniny, a oprócz tego 1 zł miesięcznie.¹ W szkole takiej uczyły się wszystkie dzieci razem. Nauka odbywała się przez cały dzień, tylko w południe robiono większą przerwę, podczas której te dzieci, którym było blisko do domu, chodziły na obiad.

Inicjatywę utworzenia szkoły państwowej dał Jan Schmid, który będąc samoukiem rozumiał czym jest oświata dla ludu, a nawet sam przez jedną zimę uczył bezpłatnie dzieci wiejskie w swoim domu. Za jego to sprawą zebrano od ludności podpisy, kto jest za otwarciem szkoły w Szwedach i wysłano je do Rady Szkolnej Powiatowej w Tarnobrzegu.

Podczas wakacji 1930r. przybył na Szwedzy inspektor szkolny Franciszek Grodzicki, celem wybrania odpowiedniego pomieszczenia na izbę szkolną. Rada Szkolna Miejskowa w Jastkowicach postarała się o potrzebne sprzęty szkolne i wynajęła izbę szkolną u Marcina Nalepy.

Od półrocza 1931r. utworzono w Szwedach 1 – kl. szkołę powszechną. Pierwszą nauczycielką była Marja Kumaniec. Po przeprowadzeniu wpisów 16. II nauka szkolna rozpoczęła odbywać się z dniem 17 lutego. Zapisane dzieci zostały podzielone na dwa oddziały. Do pierwszego oddziału uczęszczało 28 dzieci, do drugiego natomiast 23. Najlepszym uczniem z drugiego oddziału był w tym roku szkolnym Antoni Wołoszyn, syn Piotra z Wołoszynów².

19 marca 1931r. w dniu imienin pierwszego Marszałka Polski – Józefa Piłsudskiego wzięła udział szkolna w uroczystym poranku, który się odbył w szkole w Domostawie.

11 listopada 1931r. w 13-letnią rocznicę odzyskania niepodległości Polski, dzieci szkolne wzięły udział w uroczystym nabożeństwie w kościele parafjalnym, po czym odbył się poranek w szkole w Domostawie.

19 marca 1932 obchodzono uroczystości imieniny Marszałka Józefa Piłsudskiego. W skład poranku weszły: słowo wstępne, pieśni i deklamacje słowem, w którym wzięła też udział młodzież szkolna z Domostawy i Zdziarów.

Rok szkolny 1932/33

Rok szkolny rozpoczęto uroczystym nabożeństwem w kościele parafjalnym w Domostawie dnia 1 września 1932r.

Dnia 2 IX były dzieci obecne na nabożeństwie żałobnym za śp. P. Prezydentową Mościcką.

18.III w sobotę obchodzono wspólnie z Domostawą uroczystości imienin Pierwszego Marszałka Polski – Józefa Piłsudskiego.

3 Maja po nabożeństwie zebrały się dzieci z Domostawy, Katów, Zdziarów i Szwedów pod „Krzyżem Wolności” i tam mówiły wierszyki, śpiewały i dawały słuchowisko.

11.VI popołudniu odbyło się w Domostawie „święto młodzieży”.

Rok szkolny 1933/34

Stosownie do zmienionego czasu trwania roku, rok szkolny rozpoczęto dnia 20.VIII. 1933 r. uroczystym nabożeństwem.

Inspektorem szkolnym jest p. Fr. Grodzicki. Nauczycielką zamianowana została p. Wł. Mańkutówna..

Szkoła obchodziła 250 – lecie odsieczy Wiednia Jana Sobieskiego. Szkoła urządziła poranek, w którym wzięła ludność licznie udział.

Z dniem 31 października Inspektorem Szkolnym został p. K. Michalik.

Dnia 11 listopada wspólnie ze szkołą w Domostawie obchodzono uroczystości 15sto lecie odzyskania niepodległości Polski. Dnia 19 III dziatwa szkolna wzięła udział w nabożeństwie. Urządzono na ten dzień przedstawienie, na którym okoliczna ludność i miejscowa wzięła udział.

/...../³

3 Maja po nabożeństwie zebrały się dzieci z Domostawy i Szwedów pod „Krzyżem Wolności”. Po przemówieniu dziatwa szkolna odśpiewała pieśni oraz niektóre dzieci z Domostawy i Szwedów deklamowały wierszyki i słuchowisko.

Rok szkolny zakończono uroczystym nabożeństwem, w którym wzięła udział dziatwa szkolna z Domostawy, Katów, Zdziar i ze Szwedów.

Rok szkolny 1934/35

Rok szkolny rozpoczęto dnia 20.VIII. 1934 r. uroczystym nabożeństwem. Dnia 11 listopada młodzież szkolna wzięła udział w uroczystym nabożeństwie. Potem wróciła do szkoły, gdzie odbył się poranek. Najpierw wygłoszono słowo wstępne – potem były deklamacje przeplatane śpiewem. W dniu

¹ kronikarz nie pisze czy to była stawka na cały okres nauki czy też była to stawka miesięczna.

² nie zachowały się arkusze ocen z tamtego okresu

³ /.../ fragmenty niemożliwe do odczytania



Imienin Pana Prezydenta dziatwa szkolna po nabożeństwie zgromadziła się w szkole w Domostawie, gdzie odbył się wspólny poranek. Dnia 12 Maja 1935r. zmarł Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski. Śmierć Wodza okryła cały Naród Polski ciężką żałobą. Wieść o tym przez radio dotarła i do szkoły w Szwedach. Młodzież tutejsza uczciła śmierć Wodza – Twórcy Niepodległej Polski żałobną akademją w dniu 17 b.r. maja urządzoną w budynku szkolnym. W dniu 18 maja w parafialnym kościele w Domostawie odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę Marszałka Józefa Piłsudskiego. Po odprawionych egzekwiach dziatwa szkolna wzięła udział w żałobnej defiladzie przed portretem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Rok szkolny zakończono uroczystym /.....³

Rok szkolny 1935/36

W dniu święta Niepodległości dziatwa szkolna wzięła udział w uroczystym nabożeństwie w Domostawie. Po nabożeństwie odbył się poranek w budynku szkolnym. W dzień Imienin Pana Prezydenta dziatwa szkolna wzięła udział w Nabożeństwie, oraz uczciła porankiem w szkole. W dniu 19 marca odbył się w tutejszej szkole ku uczczeniu pamięci Wodza Narodu. Poranek był w charakterze żałobnym, na który złożyło się przemówienie, kilka deklamacji, oraz pieśni które miały na celu przypomnienie dziatwie szkolnej i zebranem tak zasłużonego Wodza Narodu jakim był zmarły.

W marcu został przeniesiony pan inspektor szkolny p. Karol Michalik, a na jego miejsce został zamianowany p. inspektor szkolny p. Wojciech Ginter.

W dzień Konstytucji 3 Maja dzieci szkolne wzięły udział w uroczystej sumie – po której odbył się pochód pod „Krzyż Wolności”, gdzie dziatwa szkolna wygłosiła wiersze oraz zaśpiewała pieśni patriotyczne. W rocznicę śmierci Wodza Narodu dziatwa szkoły była na mszy świętej w Domostawie, oraz uczciła porankiem. W bieżącym roku szkolnym w dniu 3 czerwca przypadało 10 lecie objęcia najwyższego urzędu w Państwie przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Profesora Ignacego Mościckiego. Dzieci szkoły wzięły udział w uroczystym nabożeństwie w Domostawie, a po powrocie do szkoły zaznajomiono dzieci z ważnością /.....³ Kongres Eucharystyczny w Przemyślu. W tym roku rok szkolny zakończono 20 czerwca nabożeństwem w kościele w Domostawie, po którym w szkole rozdano świadectwa.

Rok szkolny 1936/37

Stosownie do zarządzeń Inspektoratu szkolnego, nauczycielem w tutejszej szkole został zamianowany Ludwik Bębenek, na miejsce Władysławy Manikutówny. Naukę rozpoczęto 3.IX/37.

Ważniejsze wydarzenia i uroczystości szkolne w roku szkolnym 1936/37-

W dniu 11 listopada po uroczystym nabożeństwie w kościele parafialnym dziatwa wzięła udział w poranku wspólnie ze szkołą w Domostawie. W dniu imienin Pana Prezydenta dziatwa szkolna odegrała sztukę pt

„O pierwszym lutym w srebro obutym”. W związku z imieninami Marszałka Śmigłego Rydza i Józefa Piłsudskiego zostały wygłoszone najważniejsze wydarzenia z życia obu Wodzów, oraz podkreślone zostały ich zasługi dla Państwa.

- Rocznicę Konstytucji 3 Maja uczczono uroczystym porankiem w szkole, następnie wzięto udział w nabożeństwie.

- Drugą rocznicę śmierci J. Piłsudskiego uczczono porankiem, na który złożyły się: deklamacje, piosenki legionowe i krótka pogadanka o życiu Marszałka Piłsudskiego. Następnie młodzież udała się na nabożeństwo do kościoła.

- Rok szkolny zakończono w dniu 21 czerwca rozdaniem świadectw.

Rok szkolny 1937/38

W myśl zarządzenia Inspektoratu Szkolnego, nauczycielem tutejszej szkoły zamianowany został Długosz Jan na miejsce p. Bębenka Ludwika. Rok szkolny rozpoczęto 9.IX 1937r. z powodu braku nauczyciela.

Ważniejsze wydarzenia i uroczystości szkolne w roku 1937/38:

W dniu 11 listopada, po uroczystym nabożeństwie w kościele w Domostawie, dziatwa szkolna wzięła udział w poranku. Na poranek złożyły się: deklamacje, pieśni legionowe, oraz odegranie przez dziatwę sztuczki p.t. „Święto Niepodległości”. Poranek zakończono odśpiewaniem „Hymnu państwowego”. Dnia 1. II. – 38 w dniu Imienin P. Prezydenta Ignacego Mościckiego po uroczystym nabożeństwie w kościele w Domostawie, odbył się poranek w szkole, w którym wzięła udział publiczność. Na poranek złożyły się: deklamacje, piosenki oraz przemówienie nauczyciela.. W dniu 19 marca odbył się poranek w szkole celem uczczenia pamięci Marszałka J. Piłsudskiego. Na poranek złożyły się: deklamacje, piosenki, oraz przemówienie nauczyciela, w którym zostały poruszone najważniejsze wydarzenia z życia Wodzów J. Piłsudskiego i Edwarda Śmigłego.

W dniu 3 Maja po uroczystym nabożeństwie w nabożeństwie dziatwa szkolna wzięła udział w poranku urządzonym wspólnie ze szkołą w Domostawie. Na poranek złożyły się: deklamacje, różne piosenki dzieci z Domostawy i ze Szwedów. W poranku brała udział ludność z Domostawy i ze Szwedów. Poranek zakończono odśpiewaniem „Hymnu państwowego”. W bieżącym roku została zorganizowana świetlica dla młodzieży szkolnej. Świetlica była czynna trzy razy tygodniowo w okresie zimowym, dziatwa bardzo chętnie uczęszczała. Oprócz tego zostało odegrane w „kamawale” przedstawienie przez młodzież starszą p.t. „Ulicznik warszawski” i „W gospodzie pod sroką”. Przedstawienie odbyło się po raz pierwszy w Szwedach. Ludność miejscowa, a także okoliczna wzięła udział w przedstawieniu, którym była bardzo zbudowana.



Uczennice i uczniowie klasy III i IV tutejszej szkoły w roku 1937/38.

Szkoła otrzymała z T.P.B.P.S.P. bibliotekę na własność w ilości 35 książek w twardej oprawie. Książki te pobudziły młodzież /.....³ do zajęć praktycznych za kwotę 30 zł., daną w części przez gminę Charzewice, a w części z datków drobnych ofiarowanych przy wpisach. Została również uzupełniona kancelaria szkolna przez zakupienie księgi inwentarza ruchomego (wzór nowy), oraz księgi inwentarza biblioteki szkolnej. Ludność we wsi dość spokojna, do szkoły ustosunkowana przychylnie, poczuwa

się do obowiązku posyłania dzieci do szkoły. Praca społeczna na terenie wsi bardzo trudna, gdyż młodzież starsza nie ma chęci, jednak duży procent nie umie pisać i czytać, do tego wieś bardzo rozrzucona i szkoła nie może tak oddziaływać na młodzież. Rok szkolny zakończono w dniu 21 czerwca rozdaniem świadectw.

Ciąg dalszy w następnym numerze

Misyjne wyzwania

W Ghanie nie ma poczucia przynależności do narodu, raczej poczucie przynależności do plemienia. Na północy Ghany toczą się ciągle walki. Trzy lata temu zabili drugiego co do ważności wodza, razem z czterdziestu jego starszymi. O co poszło? O władzę. To był konflikt pomiędzy dwoma rodzinami, na czele których stali bracia /ale tylko przez ojca bo tam jest wielożeństwo/. Tu każdy ma swoje królestwo. I oni uzurpują sobie wszelką władzę na swoim terenie. Na przykład: gdy ziemia na północy należy do Cichów, /tzn. wodzów z tego plemienia/ to gdy ktoś jest przybyszem a więc obcym, nie może nic zbudować, nie może sadzić drzew przemysłowych /orzeszki/. I to poczucie – swój – obcy – jest bardzo mocne. Ciągłe wybuchają tu konflikty lokalne, co kilka lat – tylko, że o tym na zewnątrz się nie słyszy. Jest bardzo ciężko dać komukolwiek poczucie, że to jest Ghana, a on jest Ghańczykiem. Football przyczynia się pozytywnie do powstawania tej świadomości. Ale też mają – ze względu

na brak pieniędzy - tylko dwa znaczniejsze kluby. Jeden klub jest w Axe a drugi w Komasi.

Bardzo trudno jest nam zwalczać wielożeństwo, bo jest to bardzo mocno zakorzenione w ich mentalności. My zwalczamy to w tym sensie że Kościół propaguje małżeństwo chrześcijańskie: jedna żona, jeden mąż. I mamy piękne małżeństwa, ale to jest bardzo trudne. Mają bardzo ciekawe tradycje: na północy tam gdzie teraz pracuję, pierwszą żonę kupuje ojciec, tam wymienia ją powiedzmy za krowy, ale jak syn chce wziąć drugą żonę, musi to sobie sam wypracować. Na południu natomiast pierwsza żona to była ta właściwa żona i jeśli mąż chciał wziąć sobie drugą, musiał zapłacić tej pierwszej tak jakby ugodowe, musiała na to wyrazić zgodę. Jeśli się nie zgodziła, nie mógł wziąć drugiej żony. Każde plemię ma własne rytuały. Jeśli chodzi o liturgię są ustępstwa na rzecz ich kultury. Dzieje się to w ramach tzw. dekulteryzacji. Dekulteryzacja rozpoczęła się zaraz po II soborze watykańskim. Księża czy biskupi miejscowi wprowadzali



te zmiany bardzo niechętnie. Bali się, że zatrą się różnice między miejscowymi wierzeniami a nową religią. Bo jednak nowa religia, jaką było dla nich chrześcijaństwo, nie miała takiego zrozumienia, nie było tej solidarności. Chrześcijaństwo głosi np. przebaczenie, którego nie ma w wierzeniach tradycyjnych – tam jest „oko za oko”, „zab za zab”. - To co my głosimy w Ewangelii to jest coś nowego – miłuj swojego nieprzyjaciela – to jest niemożliwe tam. Następna trudność – Chrystus pokonał złe duchy i śmierć – czegoś podobnego nie ma w ich tradycyjnej religii. Pierwsza parafia, w której pracowałem miała 96 wspólnot – mniejszych lub większych wiosek. Podzielona była na trzy strefy. Ja miałem jedną – 24 wspólnoty – jechałem w jedną stronę półtorej godziny a w drugą jakąś godzinę. To dwie i pół godziny jazdy po wyboistych drogach. Wiktor – drugi z misjonarzy miał do przebycia dalszą drogę. Trzy godziny w jedną stronę. To było dość daleko – my mieszkaliśmy w centrum. Tam przyjeżdżało się, spało, tam była prana bielizna. Od wioski do wioski jeździło się od poniedziałku do piątku. Praca misyjna obejmuje całokształt życia człowieka. Pierwszym naszym zadaniem jest oczywiście głoszenie Dobrej Nowiny. Jesteśmy zainteresowani wzrostem Kościoła, tym aby było Nas jak najwięcej, tego nie można robić bez pomocy materialnej. Chodzi tu o budowę szkół, szpitali czy ośrodków zdrowia i kościołów. I katolicka myśl to były zawsze te trzy aspekty. Jesteśmy religią pisma Św. pierwszą więc rzeczą jest szkoła, żeby oni mogli jak najszybciej nauczyć się czytać i pisać. W latach 50-60 kiedy Ghana uzyskała niepodległość szkoły znacjonalizowano, okazało się że najlepsze są katolickie i protestanckie. Do dzisiaj prywatne szkoły katolickie są najlepsze. Dotyczy to też szpitali. Na początku do lat 70 wszystkie tym podobne działania finansowane były przez Kościół. Teraz jest niemożliwe zarówno wybudowanie jak i prowadzenie szkoły z własnych środków. Dofinansowanie możliwe jest tylko wtedy gdy przynajmniej 30% kosztów pokrywa Wspólnota.



Prace społeczne przy budowie przedszkola

Budowa zależna jest zawsze od pory roku. Fundamenty powstają zawsze w porze deszczowej. Co do ubioru – czerwony i czarny są to kolory stroju noszonego na pogrzebach. Piątek – przeznaczony jest właśnie na czynny społeczny - nie idą wtedy do swojej pracy, bo to jest tabu. Żeby otrzymać chrzest muszą oni przejść przez trzy etapy. Pierwszy etap zakończony jest otrzymaniem medalika. Aby go dostać muszą znać trzy podstawowe modlitwy. Potem jest nauka różańca a dopiero potem chrzest. Tutaj, na północy jest plemię, gdzie mężczyzn prawie nie ma, 80% stanowią kobiety i dzieci. Mężczyzn jest mniej. Ojciec mężczyzny, który pomaga w tutejszej katechezie jest wyznawcą religii tradycyjnej. Syn przychodzi do niego kiedy chce, żeby ten wytłumaczył mu sen, gdy zaczyna sadzić ziemniaki zabija koguta a jest wspaniałym katolikiem. Mówiło się, że papieżem może zostać kardynał z Afryki, ale ten kościół jest jeszcze na to za młody. Ciekawe jest to, że z rodzin, które pełniły przywództwo duchowe w religii tradycyjnej wywodzą się wspaniali księża. W Afryce nie ma konfliktów na tle religijnym, są raczej konflikty o władzę, o ziemię, chociaż teraz np. islam staje się coraz bardziej agresywny.

Spisane z relacji ustnej Ks. Franciszka Kowala

Miejscowości z terenu gminy Jarocin w czasie II wojny światowej zostały ciężko dotknięte przez niemieckiego okupanta. Świadczy o tym duża ilość osób zamordowanych w tym okresie jak i ogromne straty materialne. Niektóre wioski były pacyfikowane i częściowo lub nawet całkowicie spalone. W kolejnych numerach naszego pisma publikować będziemy dane na ten temat. Pomocne będzie w tym opracowanie p. Ewy Kołomańskiej z Muzeum Martyrologii Wsi Polskiej w Michniowie.

Publikowanie listy zamordowanych rozpoczynamy od Jarocina. Być może będą tu jakieś nieścisłości, przekłamania, dlatego też prosimy o wnoszenie uwag i poprawek do drukowanej przez nas listy.

Wojenne straty

12 czerwca 1943 Funkcjonariusze 32 pułku policji ochronnej w czasie pacyfikacji wsi spalili żywcem względnie rozstrzelali na pastwisku 17 osób. Przy wycofywaniu się ze wsi spalili jeszcze 5 budynków gospodarczych¹⁴



Pamiątkowa tablica w kościele parafialnym w Jarocinie

**Zginęli:****Spaleni żywcem:**

- 1) Gagat Katarzyna ur. 12.IX.1985 r. - rolniczka
- 2) Jędrych Aniela ur. 1902 -gospodyni księdza
- 3) Kędzierski Marcin ur. 7.X.1982 s. Jana - ksiądz
- 4) Pasek Józef ur. 6.IX.1913-listonosz
- 5) Pasek Karolina ur. 9.IV.1916 żona w/w
- 6) Pasek Kazimierz ur. 9.IV.1940 dziecko w/w
- 7) Pawłowska Anna ur. 1862 rolniczka

Rozstrzelani:

- 8) Bielak Kazimierz ur. 28.II.1873 - rolnik
- 9) Dziechciarz Andrzej lat 53
- 10) Małek Józef
- 11) Pęk Jan ur. 3.III.1890-rolnik
- 12) Pęk Stanisław ur. 3.III.1921 syn w/w -rolnik
- 13) Pierścionek Andrzej ur.23.IX.1883 -rolnik
- 14) Rusinek Jan ur. 9.VII.1885 -rolnik
- 15) Sitarz Franciszek 1at 42
- 16) Szabat Bronisław ur.27.VII.1908
- 17) Żuraw Marcin ur. 13.VIII.1894

9 lipca 1943 żołnierze Wehrmachtu i funkcjonariusze SS w czasie pacyfikacji rozstrzelali 22 osoby¹⁵**Zginęli:**

- 1) Bielak Ignacy ur. 1903
- 2) Cieśla Marcin ur. 1924
- 3) Gajewski Zygmunt ur. 1926
- 4) Karkut Walenty ur. 1927
- 5) Kiełb Stanisław ur. 1901
- 6) Lach Antoni ur. 1922
- 7) Łopacki /lub Bobacki/ Tadeusz lat 25
- 8) Lyda Stanisław ur. 1905
- 9) Małys Józef ur. 1911
- 10) Nalepa Andrzej ur. 1905
- 11) Ostrowski Jan Marian ur. 1927
- 12) Ostrowski Józef Benedykt ur. 1907
- 13) Piłkuła Jan ur. 1898
- 14) Piłkuła Władysław ur. 1923
- 15) Piotrowski Franciszek ur. 1910
- 16) Piskorowski Antoni lub Andrzej
- 17) Romaniak Jan ur. 1908
- 18) Różański Ludwik ur. 1908
- 19) Ślusarczyk Stanisław ur. 1901
- 20) Szabat Józef ur. 1911
- 21) Węgliński Józef
- 22) Wołoszyn Karol ur. 1891

12 czerwca 1944 policjanci niemieccy w czasie pacyfikacji wsi zastrzelili 2 osoby¹⁶.**Zginęli:**

- 1) Bednarz Wojciech ur. 16.IV.1908,
- 2) Karkut Józef ur. 2.I.1903

lato 1944 Funkcjonariusze SS i żandarmerii rozstrzelali za pomoc Żydom mężczyznę i kobietę¹⁷**Zginęli:**

- 1) Łopacki Kazimierz lat 37
- 2) Męcińska Władysława 1at 27

¹⁴ AGK Ankieta OK. Rzeszów „Pacyfikacje” Jarocin pow. Nisko AKG Ankieta GK woj. rzeszowskie, „Egzekucje” Jarocin pow. Nisko AGK OK. Tarnów sygn 5 K 47 i 460, AGK Kolekcja „Z” sygn 35/z AGK AGK MKiS t. 8-12k.8, Dsn 13/21/73/ „W” 454/OK.

Rzeszów IS 82/71 USC w Jarocinie nr. 8-19 /1943 Cz. Madajczyk „Hitlerowski terrors.125 J. Fajkowski „Wieś w ogniu” s.389-390

¹⁵ AGK Ankieta OK. Rzeszów „Pacyfikacje”, Jarocin pow. Nisko AKG Ankieta GK woj. rzeszowskie „Egzekucje” Jarocin pow. Nisko AGK OK. Tarnów sygn 35 K 47 i 460, AGK Kolekcja „Z” sygn 35/z AGK AGK MKiS t. 8-12 k.8, Dsn 13/21/73/ „W” 454/ OK. Rzeszów IS 82/71 USC w Jarocinie nr. 23-37 i 47/1943 CZ. Madajczyk Hitlerowski terror .s.125 J. Fajkowski „Wieś w ogniu s.390-391

¹⁶ AGK Ankieta OK, Rzeszów „Pacyfikacja,, Jarocin pow. Nisko AKG Ankieta woj. rzeszowskie, „Egzekucje” Jarocin pow. Nisko AGK OK. Tarnów sygn 5 K 47 i 460, Dsn 13/21/73 „W” 454/ J. Fajkowski „Wieś w ogniu” 390-391

¹⁷ AKG Ankieta „Egzekucje” GK woj. rzeszowskie, Ulanów pow. Nisko.

Cywilizacyjny skok

Doczekaliśmy czasów, w których mieszkańcy wsi nie muszą odczuwać dyskomfortu związanego z miejscem swojego zamieszkania. Mogą nawet mieć poczucie wyższości w stosunku do osób zamieszkujących blokowiska miejskie. Co więcej, to osoby z miasta, zwłaszcza te lepiej sytuowane materialnie, przenoszą się na wieś. Jeszcze niedawno trudno było sobie taką sytuację wyobrazić. Wieś była symbolem wielowiekowego zacofania. Znając współczesne realia warto się cofnąć w czasie, aby się przekonać jaką drogę rozwoju cywilizacyjnego przeszła polska wieś. O tym, jaka była kondycja polskiego chłopca w połowie XIX

w. , jak gospodarował na swojej ziemi, możemy się dowiedzieć z pracy Waleriana Kalinki pt. *Galicja i Kraków pod panowaniem austriackim*. Otóż „Chłop polski, z natury leniwy, marnotrawił siły swoje i siły swej ziemi, wzdygał się pracy, widząc na innym polu łatwiejszy dla siebie zarobek. Bydło jego nędzne, ogród opuszczony a produkt ziemi przepity z góry w karczmie, bo rzecz dziwna, iż chłop jedynie w długach arendarzowi należnych okazuje się rzetelny. Kiedy każdy rolnik wie, iż podstawą gospodarstwa jest ilość nawozu i dobroć jego, w Galicji między krociami włościańskich gospodarzy i jeden o pomnożenie i racjonalne robienie nawozu nie dba. Gnojówkę umyślnie spuszczają do rzek i strumieni, na Rusi



w bogatszych ziemiach wały z nawozu wysypują lub takowe palą. Przesypywanie nawozu ziemią u chłopów galicyjskich nieznane. W zasiewach nie znają również płodozmianu, ani wartości koniczyny (chyba na dworskim polu), nie wierzą we wczesną siewbę, roli nie dają wypoczynku; za to zasiewają ją ciągle zbożem po zbożu i tak ziemię wyssawszy, zbierają próżne kłoska i chudą słomę. Zagonów nie układają stosownie do suchego lub mokrego położenia roli, wszędzie robią jednakie, czworoskibne. Pług ciężki i zła brona jedyne u nich gospodarcze narzędzia. Łąki, to największe bogactwo rolnika, od początku świata czekają, by im choć najmniejszą dać przez uprawę pomoc, są nie tylko bez wyjątku zaniedbane, ale zapomniane. Nikt z nich wody nie spuści, nikt mchu nie wygrabi, nikt nasionami traw nie podsieje. Chów bydła naprawdę nie znany, bo samo się chowa; w lecie chodzi po pastwisku, w zimie zdechnie od głodu, jeśli zgniła strzecha w stajni nie dosyć nisko zwisa, by biedne bydło do pierwszej trawy nią się wyżywiło. Dlatego też chłop galicyjski był zawsze i jest ubogim, bo choć siła materialna i dekrety cyrkulowe przyznawały mu coraz to nowe posiadłości dworskie, ziemia, do której pracy nie przyłożył, leżała w jego rękach martwo". Potwierdzenie tej sytuacji można znaleźć także w „Moich wspomnieniach” Wincentego Witosa, który ubolewał, że „Podmokłe, zapuszczone, źle uprawiane grunta rodziły też jak najgorzej. Ścierniska, nietknięte pługiem, leżały od żniw do jesieni. Pasiono na nich bydło, a przed siewem orano bardzo często na „razówkę”, w wąskie i głębokie zagony. W bruzdach, szczególnie w czasie lat mokrych, stała woda po kolana. Jeżeli były lata suchsze, pasiono w nich bydło na powrozach, gdyż zboże rosło jedynie na grzbietach zagonów.

Do orki, szczególnie wiosennej, zabierano się bardzo późno i z prawdziwym strachem. Bydło i konie leczyły się bowiem z wodnicy i innych chorób na dobrze zazielenionym gruncie, przewracały się za lada potknięciem i musiało się czekać aż nareszcie przyjdą do siebie. Początek orki bywał zwykle dużym widowiskiem. Nasprowadzano koni, naznoszono pługów i uprzęży i jak chciano ruszyć z miejsca, to albo konie poprzewracały się na siebie, pług się złamał, albo też uprzęż potargła się na strzępy. Zasadzone w taką ziemię marne łupiny ziemniaków ginęły pośród chwastów, a zasiany owies lub jęczmień, nigdy nie wychodził „z portek”. Nie lepiej było ze zbożem ozimym, w którym znajdowało się pełno rozmaitych chwastów, tak że chleb z niego wyglądał na kawał próchnicy. A ponadto był on rzadkim gościem w domu. (...)

Toteż jak tylko żyto „przyploniano”, rżnięto na gwałt, suszono do słońca i na piecu i pieczono zwykle nieudany, zakalisty i jeszcze na pół zielony chleb. Czynność tę nazywano wypędzaniem „lasdragana”.(...)

Starych nawyków ani rusz nie dało się przełamać. Choć np. przy bardzo małym wysiłku można było wodę z gruntu spuścić, nie dało się tego zrobić, bo każdy pilnował, ażeby obca woda nie przechodziła przez jego grunt. Powstawały z tego powodu bardzo częste i zacięte swary, awantury

i bójk. Nic one jednak ani nie zmieniły, ani nie pomogły. (...)

Bardzo często sprzedawano ostatnią krowę i, nie pytając się o cenę, szukano za te pieniądze pożywienia dziesiątkami mil i to zwykle bezskutecznie. (...)

Bydło i konie były małe i mizerne, strasznie wyglądające. Wygłodzone przez zimę krowy nie tylko nie mogły się na nogach utrzymać, ale nawet nie wstawały same. Dźwigający je mówili, że chorują na „wodnicę” i na „żabę”, które wcale ustąpić nie chciały, mimo że nad grzbietem trzęsącego się z osłabienia bydła łamała jedna z „mądrych kobiet” laskę z leszczyny, napluła trzy razy i odmówiła przepisaną dla tego obrzędu modlitwę. O mleku nie było i co mówić, zabierała je zawsze nienawistna czarownica, na którą wszystkie nieszczęścia zwalano. Chwiejące się na nogach konie odpasano na miedzach i ugorach, a jeśli im to nie pomogło, sprzedawano Żydowi na skórę.

Świnie chodziły po wsi samopas, rzadko zamykane na noc. Żywiły się przeważnie odchodami ludzkimi, kwicząc nieraz przeraźliwie z głodu. Chude też były jak szkielety, sierść miały zwróconą do głowy, a rosły po parę lat. Z czasem jednak świnie zajęły w gospodarstwie stanowisko uprzywilejowane, bo zwykle cała rodzina odmawiała sobie kwaterki mleka, ażeby nim omaścić świnie żarcie, bo ona dawała grosz na podatek, spłatę długu albo też na kozuch czy inną przyodziewę.”

W jakich warunkach mieszkano? Jak pisze Józef Strug w swoim pamiętniku o swojej wsi: „Wieś podhalańska Lipowe, była w strasznej nędzy. Chaty niskie, z małymi okienkami (40 – 50 cm wysokości), z niskimi drzwiami, każdy kto wchodził, musiał się schylać, w przeciwnym razie uderzał głową o ocap. Chaty były dymne i brudne, bez kominów, ludzie mieszkali razem z kurami, królikami, a bardzo często ze świniami i bydłem, a więc w smrodzie i zaduchu nie do opisania, ponieważ okna się nie otwierały, o przewietrzeniu mowy nie było.”

Wiadomo, że upływający czas zmieniał polską wieś. Pomagali w tym przeobrażaniu jej na lepsze światli ludzie odczuwający boleśnie stan nędzy i upadku w jakim tkwiła. Byli wśród nich księża, właściciele ziemscy oraz synowie chłopscy, którzy po zdobyciu wykształcenia i osiągnięciu wyższej pozycji społecznej dążyli do podniesienia poziomu gospodarczego /ale i moralnego/ polskiej wsi. W zaborze pruskim dążenie do podźwignięcia gospodarczego miało także na celu zachowania polskiego stanu posiadania a więc miało walor patriotyczny. W wielu miejscowościach bardzo pozytywną rolę w propagowaniu nowoczesnych metod gospodarowania, stosowania płodozmianu, nawożenia obornikiem i nawozami sztucznymi odegrał dwór. Chłopi, dla których majątek dworski stanowił wzór do naśladowania, w jakimś stopniu te wszystkie nowości starali się wprowadzać do swoich gospodarstw. Ziemianie nie stronili od fachowych porad, zakładając specjalnie do tego celu powołane towarzystwa rolnicze i kółka rolnicze. One to właśnie upowszechniały na wsi nowe sposoby



gospodarowania i uprawy gruntów. Jednakże, najczęściej powstawały aby przełamać żydowski monopol w handlu na wsi. Dopiero później poszerzały swoją działalność.

Dawne „kółka” w niczym nie przypominały istniejących do niedawna na polskiej wsi tzw. Spółdzielni Kółek Rolniczych /gdzieniegdzie SKR-y istnieją nadal/. Powszechnie tłumaczono ich nazwę jako „Smutny Koniec Rolnictwa”. Na polskiej powojennej wsi miały one przed sobą założony cel ideologiczny, a mianowicie być formą przejściową do całkowitej kolektywizacji rolnictwa. Dziewiętnastowieczne „kółka” w żadnej mierze nie były organizacją związkową, czy też polityczną. Odegrały zaś ogromną rolę w gospodarczym rozwoju polskiej wsi, poprzez wzajemną pomoc rolników i pracę samokształceniową. Były one swoistą organizacją, odmienną od istniejących w Europie.

Pierwsze kółko rolnicze powstało w 1862 na Pomorzu, w Piasecznie koło Gniewa, zawiązane przez Juliana Kraziewicza ale z inicjatywy jego przyjaciela Walentego Stefańskiego. Nosило ono nazwę „Włociańskiego Towarzystwa Rolniczego”. To dzięki

kółkom i towarzystwom rolniczym wprowadzano maszyny i narzędzia rolnicze, nowe odmiany roślin (głównie zbóż, rośliny przemysłowe), lepsze odmiany zwierząt hodowlanych (bydło, trzoda chlewna, owce). Rozpoczęto również na większą skalę hodowlę koni, w tym ras czystych lub uszlachetnionych, przeznaczonych, po odpowiednim przygotowaniu, do różnych potrzeb pozarolniczych. Popularyzacja czytelnictwa prasy, czemu dużo uwagi poświęcały kółka rolnicze, miała pomóc społeczności wiejskiej w uzyskaniu niezbędnych wiadomości fachowych. Działalność ziemian i instruktorów specjalnie zatrudnianych przez towarzystwa rolnicze do pracy w środowisku wiejskim nabrała znaczącego rozmachu przed I wojną światową. Organizowali oni spotkania z miejscową ludnością, na których wygłaszano pogadanki na tematy związane z postępem w gospodarstwie wiejskim.

Wiadomo, że w Jarocinie na początku XX w. istniała składnica „kółek rolniczych”. Ale póki co, nic nie wiadomo o jej pierwotnej działalności.

Opr. Z.W.

Kradzież czasu

Motto:

"Jest pewien grzech przeciwko siódmemu przykazaniu, z którego Polacy zazwyczaj nie zdają sobie sprawy, chociaż bardzo ciężki. Najgorsza społecznie ze wszystkich kradzieży jest kradzież czasu, gdyż demoralizuje okradzonego"

Powyższe słowa można znaleźć w ukończonej w 1941 r. pracy Feliksa Konecznego pt. „Państwo w cywilizacji łacińskiej”. Właściwie nad żadną z pozycji z bogatego dorobku naukowego prof. Konecznego nie można przejść obojętnie. Chociaż powstały w I półwieczu XX wieku, to nadal zachowują swoją aktualność. Gdyby elity rządzące wzięły sobie do serca nauki płynące z jego spuścizny naukowej inaczej zapewne wyglądałaby sytuacja gospodarczo - ekonomiczna w naszym kraju i inna byłaby pozycja Polski w świecie. Nazwisko Konecznego mogłoby być, bez przesady wymienione w kontynuacji wiersza Cypriana Kamila Norwida „Coś ty Atenom zrobił, ...”, gdyby ktoś się o takową pokusił, bo podobnie jak wymienione w nim postaci był przez współczesnych niezrozumiany i niedoceniony. Bohaterowie wiersza Norwida, jak i on sam, po upływie wielu lat zostali jednak przez potomnych docenieni. Czy tak samo będzie z Konecznym?. Póki co, śmiem w to wątpić. Uniemożliwią to – jak w przeszłości – względy polityczne a dokładniej wszechwładna „polityczna poprawność”. Przed wojną Koneczny został zmuszony do udania się na przedwczesną emeryturę za krytykę obozu sanacyjnego /piłsudczyzny/. Bezpośrednio po wojnie nie mógł znaleźć zatrudnienia a dorobek naukowy całego jego życia został przemilczany. W obecnych czasach po przypisaniu mu łatki antysemity nie ma żadnych szans na docenienie jego dorobku naukowego ani w kraju ani tym bardziej za granicą.

Udowodnił to najlepiej poseł do europarlamentu prof. Maciej Giertych. Chcąc spopularyzować poglądy Konecznego na cywilizację wydał w Brukseli broszurę pt. „Wojna cywilizacji w Europie”, prowokując wściekle ataki na siebie. Okazuję się, że osoby najzjadlej krytykujące broszurę, nawet nie pokusiły się o jej przeczytanie. Gdyby ją przeczytały to zrozumiałyby, że nie zawiera akcentów antysemickich. Uważny czytelnik, w poglądach Konecznego odnalazłby zaś wiele elementów krytycznych wobec nadmiernej biurokratyzacji życia, tak charakterystycznych dla cywilizacji bizantyńskiej. Dlatego też Maciej Giertych konstatuje, że „*Ta nadmierna regulacja wszystkiego, dominująca w Unii Europejskiej w sposób oczywisty jest pochodzenia bizantyńskiego, a nie łacińskiego*”. Dla profesora Konecznego „*opanowywanie czasu (tj. celowe nim rozporządzanie) stanowi w cywilizacji czynnik ważniejszy, niż opanowywanie przyrody i przestrzeni.*” albowiem „*Przyszłość społeczeństwa, narodu i państwa zawisły w znacznej części (a może nawet przeważnie) od tego, jak się umie robić użytek z czasu. Marnowanie czasu jest zbrodnią wołającą o pomstę do nieba, jest okradaniem i samego siebie i wszystkich a wszystkich innych. Cóż tedy sądzić o państwowości, która sama uprawia na wielką skalę marnotrawienie czasu?*”

Czas to dobro, które trzeba szanować, zagospodarowywać i oszczędzać. Marnotrawstwo czasu zaliczył nie tylko do grzechu przeciwko siódmemu przykazaniu czyli „Nie kradnij” ale ocenił je, jako najgorszą kradzież ze względów społecznych. Autor „Państwa w cywilizacji łacińskiej” był



przekonany po uzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. „że ilość urzędników z Galicji wystarczy zapewne na całą Polskę.” I dodawał: „Któż mógł przypuszczać, że dopiero w Polsce niepodległej poznamy czym może być "prawdziwa" biurokracja ! Poprzednia "galicyjska" stanowiła odmianę jej dziwnie łagodną i obłaskawioną. Nawet ilość urzędników była doprawdy nieznaczna w porównaniu z następnym rozmnożeniem. Ja jednak uważałem ją za nadmierną i twierdziłem, że wystarczyłaby dziesiąta część, gdyby nie biurokracizm”. Podobnie mylił się słynny Kisiel (Stefan Kisielewski), gdy sądził w r. 1989, że polscy parlamentarzyści zajmą się likwidacją przerostów biurokratycznych poprzez eliminację szkodliwego PRL-owskiego prawa. Działania poszły wręcz w odmiennym kierunku, odtąd bowiem rozpoczęła się „radosna” biegunka prawna, a kolejne ekipy posłów licytowały się w ilości uchwalonych rocznie ustaw. Z wielokrotnością to jeszcze implementacja prawa unijnego do systemu prawnego III RP. Za rozrostem prawa nastąpił rozrost struktur administracyjnych. Według Feliksa Konecznego „Im więcej urzędów, tym więcej czasu się marnuje; im liczniejsi są w jakim urzędzie urzędnicy, tym wymyślniejsze formy przybiera rabunek czasu. Nie winien temu urzędnik, lecz system biurokratyczny; urzędnik robi, co mu każą i jak mu każą”....”wina biurokracji nie polega na wadach jej w jakimś oznaczonym czasie i kraju, lecz na samym jej istnieniu, kiedykolwiek i gdziekolwiek. Wszelka biurokracja, choćby "najlepsza", musi być szkodliwa. Biurokracja żadną a żadną miarą nie może być pożyteczną społeczeństwu, a zatem w cywilizacji łacińskiej szkodliwa jest tym samym dla państwa. Nie może być inaczej. Dobra biurokracja to absurd"... "Co gorsza żadna biurokracja nie da się nigdy poprawić, wyleczyć. Każda stanowi chorobę nieuleczalną, choćby nawet sami biurokraci byli pełni najlepszej woli. Reforma biurokracji - to absurd. Tak uczy doświadczenie historyczne. Ileż razy urządzane te " reformy we wszystkich częściach świata. Ani jedna nie powiodła się; zawsze reforma na czymś utknęła." Skądś my to znamy. Jesteśmy przecież świadkami reform, które miały przynieść zmniejszenie biurokracji zwiększając ją niemal w każdej dziedzinie. Zamiast uprościć system podatkowy, zlikwidować koncesję, zlikwidować gorset idiotycznych

przepisów utrudniających prowadzenie działalności gospodarczej, wycofać państwo z gospodarki, to powołuje się kolejne urzędy do walki z korupcją. Zamiast usunąć przyczynę, to walczy się bohatercko ze skutkami. Takie państwo musi traktować własnych obywateli jako potencjalnych przestępców. Nic dziwnego, że młodzi, zdolni ludzie wyjeżdżają za granicę. Nadmierna ilość aktów prawnych odbija się także na ich jakości. Nikt nie jest w stanie ogarnąć całości prawodawstwa. Przy tak dużej nadprodukcji legislacyjnej nie da się uniknąć wad prawnych. Dochodzi wtedy na każdym niemal kroku do problemów z interpretacją obowiązującego prawa. Prowadzi to niejednokrotnie do kompromitacji struktur państwa, jak w przypadku statusu pani Gronkiewicz - Waltz; przez pewien czas nie było wiadomo czy jest, czy już nie jest prezydentem stołecznego miasta.

Koneczny chcąc obrazowo przedstawić ogrom biurokracji w latach II Rzeczypospolitej napisał: "Dotknę jeszcze jednej słabości państwa biurokratycznego, którą nazwałem elephantiasis prawodawczą. Gdyby znalazł się rząd, który by zechciał zebrać na jednym miejscu wszystkie dzienniki ustaw, zbiory nowych rozporządzeń, przepisów, instrukcji itd. dotyczących całego państwa, tudzież każdego ministerstwa - musiałby wystawić całą ulicę nie lada gmachów na pomieszczenie tej marny biurokratycznej." Ciekawe, co mogłoby stwierdzić na ten temat, gdyby żył we współczesnej Polsce?

Moje zdumienie budzi nieodmienne fakt, że ogół społeczeństwa narzekając na wszechwładną biurokrację poddaje się temu bez żadnego sprzeciwu. Czy nie szkoda naszego życia na wypełnianie bezsensownych formularzy na każdym niemalże kroku i w każdej sprawie. Najwięcej z biurokracją mają do czynienia prowadzący działalność gospodarczą. Biada im się pomylić w rachunkach lub coś przeoczyć. Bezwzględny aparat przymusu nawet po długim czasie upomni się o swoje, nawet za cenę bankructwa przedsiębiorstw prowadzonych przez te osoby.

Z. Walczak

Kodeks towarzyski ks. Milusińskiego

/ciąg dalszy/

IV. Przyjmując u siebie gości lub będąc gościem w cudzym domu:

1. Nie przyjmuj nigdy nikogo w szlafroku lub nie będąc ubranym.
2. Zapraszaj osobiście do siebie osoby znakomitsze; równe zaś i niższe prosić możesz za pośrednictwem listów lub biletów.
3. Chociaż wiesz, że ktoś z tych, których chcesz zaprosić, u ciebie być nie może, bo ma np.

wyjechać, lub gdzie indziej jest zaproszony, proś go jednakże, kiedy wszystkich przyjaciół i znajomych zapraszasz.

4. Wychodź do przedpokoju na spotkanie osób, które zaprosiłeś. Wprowadziwszy je do salonu, proś siedzieć, wskazując miejsce. Osobie dostojniejszej przedstawiaj w salonie tych, którzy jej są nieznane; lecz troskliwie i zawsze o tem pamiętaj, że w pierw przedstawiają się osoby mniej znakomitsze



- dostojniejszym. Gdy przedstawiają cię osobie wyższej stanowiskiem, ukłoń się jej i nie podawaj ręki dopóty, dopóki ci ona swojej nie poda. Odchodząc również się jej ukłoń. Ukłon czyni tylko głową, - zgrabnie, a niezbyt pośpiesznie i gwałtownie. Damy przy powitaniu i żegnaniu panowie całują w ręce. Biskupów i wyższych dostojników Kościoła katolicy całują w pierścień lub w rękę.
5. Na spotkanie osób godniejszych, które czynią ci zaszczyt, iż cię nawiedzają, wychodź aż do drzwi wchodowych domu. Dopomóż im rozebrać się w - przedpokoju; - innym do rozebrania może pomagać służba, którą również winna czekać na przybywających gości, otwierać im drzwi karety i dopomagać do wysiadania.
 6. Jeżeli mieszkasz na górze, proś aby goście z którymi idziesz, weszli pierwsi na schody. Zwyczajem jest przeprowadzać tutaj tylko damy.
 7. Kiedy z twego mieszkania wychodzą goście wyprowadź ich aż do progu lub bramy domu twego, jeżeli goście odjeżdżają, trzeba poczekać, aż wsiądą i zacząć odjeżdżać.
 8. Możesz sam pomóc wsiąść do karety lub bryczki osobie poważniejszej wiekiem podając jej rękę, albo podtrzymując ją pod rękę.
 9. Nie wsiadaj do powozu, bryczki, czy samochodu, dopóki osoba dostojniejsza, której wizytę złożyłeś, po odprowadzeniu cię nie pocznie wracać do swego mieszkania. Wypada koniecznie ją prosić, aby się wróciła; gdyby jednak mimo to pozostała, to pokłoń się jej, wsiadaj i odjeżdżaj.
 10. W czasie na który zaprosiłeś gości, nie wydalaj się z domu; jeśliby przecież obowiązek wyjść cię zmuszał, wtedy zostaw kogoś, aby cię zastąpił i bawił gości dopóki nie powrócisz.
 11. Gości przyjmuj zawsze uprzejmie i szczerze. Jeżeli przyjechali do ciebie wskaż służącym, aby mieli pieczę o służbie przybyłych, wskazali jej miejsce, gdzie stanąć mają karety, konie i t. p. Po powitaniu wskaż gościom pokój, gdzie mogą odpocząć, zmienić ubranie, a nadto wyznacz im służbę.
 12. Jeżeli goście przyjechali z daleka, zaprosz ich natychmiast na obiad, przekąskę, kawę lub herbatę, stosownie do pory i czasu dnia, w którym przybywają.
 13. Gościom zostaw wszelką swobodę, gdy pozostają u ciebie, nie zmuszaj ich do tego, do czego nie mają chęci.
 14. Staraj się gościom uprzyjemnić pobyt u siebie, bądź to prosząc ich na przechadzkę, przejażdżkę, obecność przy łowieniu ryb i t. p., bądź też w domu, urządzając jakie dla nich przyzwoite zabawy.
 15. Zawsze z jednakową uprzejmością zachowaj się względem gości od przybycia ich aż do wyjazdu.
- Proś aby u ciebie jak najdłużej bawili, nie zmuszaj ich jednak, gdy koniecznie chcą odjechać.
16. Jeżeli goście dłużej bawią u ciebie, nie sil się na wyszukiwanie potraw, składających obiad, lecz skromny a dostateczny dawaj im posiłek, gdy zaś gość jest tylko w przejeździe u ciebie, jak najhojniej, bez zbytku jednak, go podejmuj.
 17. Zwracaj pilną uwagę, aby służba nie okazywała niezadowolenia z długiego pobytu gości, ale zawsze była dla nich uprzejmą i grzeczną.
 18. Przy stole dawaj oko pilnie na wszystko, miej staranie o każdym z gości, rozmowę podtrzymuj, uprzejmie do jedzenia i picia nie nad miarę i zbytek zapraszaj. Wystrzegaj się również skąpstwa, podejmując gości u siebie jako gospodarz, powinienesz siedzieć ostatni i brać po gościach potrawy.
 19. Zwracaj pilną uwagę, aby obrus na stole, serwetki, talerze, noże, widelce, słowem całe nakrycie było czyste i nie budziło wstrętu brudem i nieporządkiem.
 20. Naucz służbę od kogo ma rozpocząć podawanie potraw, t.j. od osoby najgodniejszej, półmiski podaje się z lewej strony gości, wino zaś i piwo nalewa się z prawej.
 21. Jeżeli jakaś potrawa się nie udała, jest przydymiona, nie ugotowana, nie upieczona należycie, to nie każ jej na stół podawać.
 22. Nie zmuszaj zbytecznie gości do jedzenia i picia. Dobrze wychowany gospodarz nie rozpowiada gościom o sobie, nie wychwala kucharki czy kucharza, sreber, nakryć swych, nie wspomina nigdy o wydatkach na przyjęcie gości i t. p.
 23. W czasie pobytu gości nie wyznaczaj im czasu do wstawania lub kładzenia się do snu, lecz zostaw im w tem swobodę. Jeżeli sam jesteś gościem, staraj się zastosować do zwyczajów w domu, w którym przebywasz, abyś nie robił przykrości, gospodarzowi, gospodyni domu.
 24. Nie pozwól nigdy gościom robić jakichś wydatków na jedzenia lub picia, gdy bawią u ciebie: byłoby to bowiem ubliżeniem dla ciebie. Będąc sam gościem, nie kupuj owoców, cukrów i nie częstuj niemi gospodarza, albo gospodyni domu.
 25. Gdy spać masz w jednym pokoju z dostojniejszą od ciebie osobą, ona pierwsza się rozbiera i na spoczynek kładzie, ty uczyni to po niej. Wstać wypada ci pierwszym.
 26. Rozbierając się złóż wszystko porządnie przy łóżku, a nie rozrzucaj.
 27. Gdy masz chęć wyjść z domu, a gość przyjdzie nie okazuj z tego niezadowolenia, lecz jeśli możesz pozostać, to pozostań z nim w domu.
 28. Jeżeliś przebywał u kogoś jako gość, przez czas dłuższy, po powrocie do domu w dni kilka, napisz list o szczęśliwym przybyciu i podziękuj gospodarstwu (państwu) serdecznie za gościnność, której doznałeś.

Cdn.



Puszczańskie zawody

W gminie Jarocin bardzo wiele osób pracuje w branży drzewnej. Największe zakłady produkcyjne to te związane z przetwarzaniem drewna. Zatrudniają one ok. 140 osób. Oprócz nich działa także wiele zakładów stolarskich, część osób jest zatrudnionych zaś w Nadleśnictwach. Można z całą pewnością stwierdzić, że podtrzymują one miejscową tradycję, gdyż historia miejscowości z naszej gminy nieodłącznie związana jest z wyrębem lasu i przetwarzaniem drewna. Lasy zajmują obecnie ok. 40 % obszaru gminy a więc na powierzchni 60 % las został wycięty. Dokonali tego nasi przodkowie, którzy na karczowiskach założyli wioski. Początkowo niemal wszyscy byli zatrudnieni przy wyrębie lub przetwarzaniu drewna. Później, co naturalne, odsetek tych osób spadał, gdyż na ziemi wydartej puszczy zaczęto uprawiać rolnictwo. /Nota bene, obecnie tereny te na powrót zarastają lasem/. Z przykrością trzeba stwierdzić, że my potomkowie tych, którzy w pocie czoła tutaj pracowali, niewiele wiemy o specyfice tej pracy, nie znamy dawnych zawodów leśnych. Usprawiedliwieniem może być dla nas tylko to, że niewiele jest źródeł, z których można by zaczerpnąć informacji na ten temat. Wiemy, że w Katach istniała terpentyniarnia, trzy miejscowości zaś nazywały się Majdanami: Majdan Jarociński, Majdan Borkiński i Majdan nad Bukową, naprzeciwko Momot /dzisiejsze Kiszki/. Według Encyklopedii Staropolskiej Aleksandra Brucknera „*Majdanem nazywał się plac w lesie, gdzie smołę lub potaż wypalano, z sędzią i pomocnikami pilnującymi porządku*”. Natomiast w haśle dotyczącym Majdanu Jarocińskiego w *Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* z 1882 roku, możemy się także dowiedzieć, że „*Wszystkie te osady należą do parafii rzym. – kat. w Kurzynie i trudniły się, a poniekąd i teraz trudnią, wyrabianiem smoły i terpentyny*”. Temat dawnych zawodów leśnych może przybliżyć nam praca napisana przez Katarzynę Turską na zaliczenie z przedmiotu "Etnografia Polski" w Uniwersytecie Wrocławskim w 2004 r.

/red./

WOKÓŁ PROBLEMATYKI ZAWODÓW LEŚNYCH

ZAWODY LEŚNE | WYTWARZANIE SMOŁY I DZIEGCIU-
REGIONY | PRODUKCJA SMOŁY I DZIEGCIU |
ZASTOSOWANIE SMOŁY I DZIEGCIU | ZAWÓD-
SMOLARZ | BARTNICTWO |

(...)Na temat zawodów leśnych (oprócz wymienionych należą do tej grupy jeszcze potasznictwo i bartnictwo) nie napisano wiele. Prawie zawsze traktowane były "po macoszemu" i rozpatrywano je tylko i wyłącznie w ramach innych badań dotyczących rzemiosła wiejskiego. I tak jak rzemieślnicy leśni byli, jak gdyby, wyeliminowani z życia wsi, tak i zostali jakby przeoczeni (Zapomniani? Uznani za nieważnych?) przez badaczy. W literaturze etnograficznej próżno szukać szczegółowego opracowania. Smolarze, maziarze i dziegciarze występują zawsze razem (zresztą, jak zobaczymy później, niemożliwym jest rozpatrywanie tych zawodów osobno) i prawie zawsze w towarzystwie innych rzemieślników obrabiających drewno. (...)Aby jednak być uczciwym należy powiedzieć, że największym zainteresowaniem, z zawodów leśnych, cieszyło się bartnictwo. Doczekało się licznych artykułów, a nawet osobnego opracowania. Potasznictwo nie miało tego szczęścia. O smolarstwie również nie napisano wiele, jednak informacje w przerażającej większości są ogólne i powtarzające się. Najwięcej artykułów na ten temat znaleźć można w monografiach puszczy oraz w źródłach archeologicznych dotyczących średniowiecza. Archeologia jednak, choć wielce przydatna, bazuje na przedmiotach stałych, a mówiąc o zawodach leśnych musimy brać pod uwagę drewno, które w ziemi przecież szybko niszczy. Ze względu na surowiec i teren działalności rzemieślników największe szanse na informacje ma ten, kto zagłębi się w literaturę rolniczo-leśną.

(...) W niniejszej pracy robotników leśnych podzieliłam na dwie grupy, które zostaną omówione osobno. Do pierwszej zaliczyłam bartnictwo, do drugiej zaś rzemieślników wypalających drewno: smolarzy, dziegciarzy, maziarzy i produkujących potaż. W ślad za tym, terminem smolarstwo obejmuję zarówno produkcje smoły, dziegciu mazi i popiołu drzewnego. Za takim podziałem przemawia fakt, że zawody wypalające drewno są ze sobą tak ściśle powiązane, że nie sposób ich omówić oddzielnie oraz to, że w piśmiennictwie etnograficznym występuje pewna nomenklaturowa niespójność. Dziegciarstwo i maziarstwo bądź omawia się osobno, bądź jako zawody tożsame[9], niekiedy zaś nazwą smolarstwo obejmuje się wszystkie zawody związane z wypalaniem. Prawdą jest bowiem, że przy produkcji smoły, równocześnie produkowany jest dziegieć i maź oraz, zależnie od czasu wypalania, węgiel lub popiół. Zależnie od produktu powinien być użyty inny rodzaj materiału drzewnego, stąd też w okresie gospodarki folwarczno- pańszczyźnianej nastąpiła dość duża specjalizacja. Produkcja nastawiona była na jeden rodzaj wyrobów, reszta traktowana była jako produkty uboczne, natomiast przy małych zakładach lub wypalaniu na własne potrzeby liczyły się wszystkie wyroby i każdy z nich był równoważący. Dowodu na nierozzerwalność smolarstwa, dziegciarstwa, węglarstwa, potasznictwa i maziarstwa dostarcza językoznawstwo. W języku bułgarskim, gdzie smolarstwo utrzymało się po dziś dzień, dziegieć brzmi "katran", a produkcja dziegciu to po bułgarsku nie, jak można by się było, znając język bułgarski, spodziewać "katranstwo", a właśnie "smolarstwo". Warto też wspomnieć, że znani w całych Karpatach maziarze z Łosi (Beskid Niski) wyrabiali nie maź, a dziegieć (Na Łemkowszczyźnie mazią nazywano bardziej gęstą frakcję dziegciu).



SMOLARSTWO, DZIEGCIARSTWO, MAZIARSTWO I POTASZNICTWO

Już w epoce feudalizmu przemysł drzewny miał ogromne znaczenie. Przede wszystkim to właśnie drewno było podstawowym budulcem. Korzystali z niego zarówno cieśle i stolarze jak i kołodzieje, bednarze, gontarze i inni. W Górach Świętokrzyskich i na Polesiu najstarsi jeszcze pamiętają czasy, kiedy drewniane były nawet gwoździe i sworznie do wozów. Pod koniec XIX w. nietrudno było znaleźć dom, gdzie oprócz niezbędnej siekiery próżno było szukać choćby kawałka metalu. Kazimierz Moszyński przytacza cytat z pamiętnika Werduna: "...drzewa używają do wszystkiego, tak, że znajdziesz cały dom, w którym, z wyjątkiem kilku glinianych gamsów i trochę łachmanów na odzienie, we wszystkich domowych sprzętach nie znajdziesz nic jak drewno, tak w samej konstrukcji domu jak i wszędzie indziej." W epoce feudalnej wszyscy rzemieślnicy obrabiający drewno tworzyli w głębi lasu, pewnego rodzaju osiedla, w których odbywał się cykl produkcyjny. Na miejscu wyrabiano nawet wozy i beczki do transportu wyrobów. Swoje miejsce w takich osiedlach znaleźli również

smolarze- produkowali bowiem niezbędne do funkcjonowania wielu gałęzi przemysłu: węgiel drzewny, smołę, potaż, dziegieć i maź. Należy przypomnieć, że początkowo wypalali wszyscy chłopci, a pojawienie się rzemiosła smolarskiego wiąże się z nastaniem dworskiej kontroli i wprowadzeniem pracy pańszczyźnianej. Przez jakiś czas chłopci wypalali jeszcze na własne potrzeby, z czasem jednak przestało się to opłacać. Kontrola dworska i wykształcenie specjalizacji doprowadziły do zmniejszenia kosztów i podniesienia jakości wyrobów rzemieślniczych, nie tylko związanych z wypalaniem. Jednak mentalność chłopska pozostała niezmienną od wieków i znane było powiedzenie "kiedy w lesie nie złodziej, w domu nie gospodarz". Dopiero St. A. Poniatowski chcąc walczyć z nieustającą trzebieżą lasów wprowadził opłaty. Każdy smolarz odprowadzał teraz 1 grosz, koguta i pół kozuba smoły od pieca. Grabież drewna trwała nadal, -i trwa do dzisiaj, a i dawne powiedzenie nic nie straciło na znaczeniu- jednakże, jak już wspomniałam, produkcja na własne potrzeby przestała się opłacać. Wspomniane osiedla oferowały produkty wysokiej jakości z dostawą na miejsce. Organizacja pracy, kontrolowana przez dwór, stała na bardzo wysokim poziomie, ogromna ilość darmowych pracowników (praca pańszczyźniana) powodowała niekiedy przegęszczenie w osiedlach, szczególnie zaś dużo było smolarzy. Rekrutowali się bowiem z warstw najbiedniejszych- praca smolarza nie wymagała szczególnych umiejętności, a poza tym była wysoce niewdzięczna społecznie. Duża ilość robotników leśnych prowadziła do niszczenia lasu, dlatego właśnie smolarstwo skupiało się na terenach gęsto zalesionych, w borach i puszczech.

Katarzyna Turska

W książce ks. Dra Wilhelma Gaja – Piotrowskiego „Flisacki Ulanów”, wydanej w roku 1997 znajdują się odniesienia do miejscowości z gminy Jarocin. Pierwsze dotyczy pobytu Księcia Józefa Poniatowskiego w Domostawie, drugie natomiast zawiera wykaz miejscowości wchodzących w skład powiatu ulanowskiego, powstałego w 1857 roku.

Książęca aprowizacja w Domostawie

Pobyt księcia Józefa Poniatowskiego w Domostawie związany był z kampanią wojenną prowadzoną przez wojska Księstwa Warszawskiego przeciwko Austrii, która nie mogąc pogodzić się z utworzeniem tegoż księstwa przez Napoleona Bonapartego w kwietniu 1807 r. wysłała w kierunku Warszawy wojska mające na celu ponowne zaanektowanie obszaru księstwa do monarchii habsburskiej. Książę Poniatowski pełnił wówczas obowiązki ministra wojny i naczelnego wodza. Po krwawej bitwie pod Raszynem ze znacznie liczniejszym wrogiem, armia ks. Poniatowskiego odstąpiła Austriakom Warszawę a swoje działania przeniosła na prawy brzeg Wisły. W dniu 5 maja stoczyła zwycięską bitwę pod Kockiem a pięć dni później bez oporu zajęła Lublin. Jak pisze ks. Gaj – Piotrowski „...książę Józef wyruszył z Lublina do Janowa Lubelskiego, gdzie stanął wieczorem 18 maja. Dalsza droga wiodła przez Łązek Ordynacki do Domostawy. Tu zaplanowano 19 maja spożycie kolacji i odpoczynek nocny, podczas którego dochodził między godziną 8 wieczór a 2 po północy odległy huk armat spod Zamościa, dobywanego szturmem przez wojsko polskie. Naczelnny Wódz wraz ze Sztabem Generalnym spożył w Domostawie sutą kolację, zaś wojsko dokonało obfitych zakupów aprowizacyjnych na dalszą drogę. (...) Składało się na nie: 1 cielę, 1 baran, 4 kaczkę, 8 kur, 10 polci słoniny, 2 „garnce masła” i 3 kopy jaj, nadto w drodze dokupiono 2 prosięta i 1 indyczkę. „ Następnego dnia książę Poniatowski pojawił się w Ulanowie, gdzie z balkonu jednej z kamienic w rynku wygłosił odezwę do wszystkich „obywateli galicyjskich”. Nie jest do końca pewne, któredy książę podróżował z Domostawy do Ulanowa; czy drogą ze Zdziar przez Hutę, czy też przez Zarzecze. Tego pewnie nigdy się nie dowiemy.

Ulanowski powiat

Powiat ulanowski powstał wraz z reorganizacją austriackiej administracji terenowej na terenie Galicji. Dotychczasowe „cyrkuły” zostały zlikwidowane, a w ich miejsce powołano do istnienia powiaty. „Powiat ulanowski objął wówczas wszystkie miejscowości leżące na wschód od rzeki Sanu pomiędzy jej korytem a byłą granicą zaboru austro-rosyjskiego na przestrzeni od Jastkowic po Krzeszów. Ogółem znajdowało się na wymienionym obszarze 38 wsi i przysiółków wraz z jednym tylko miastem Ulanowem. W 1857 r., a więc w pierwszym roku funkcjonowania powiatu ulanowskiego, należały doń następujące miejscowości: Bielinię, Bieliny, Borki, Bukowina, Deputaty, Dąbrowica, Dąbrowka, Dyjaki, Glinianka, Huta Deregowska, Jarocin, Jastkowice, Katy, Kłyżów, Kurzyna Wielka, Kurzyna Mała, Kutylły, Maydan, Mokradle, Mostki, Nalepy, Olchowiec, Pysznicza, Rauchersdorf (Kurzyna Średnia), Ruda Tanewska, Smutki, Sokole, Studzieniec, Sudole, Szewczyki, Ulanów, Wólka Bielińska, Wólka Tanewska, Wymysłów, Zarzecze i Zwolaki.”



SZKOLNA STOŁÓWKA w ZESPOLE SZKÓŁ w JAROCINIE

W bieżącym roku szkolnym zakupiono i wyposażono stołówkę szkolną w nowe meble, bardzo wygodne i estetyczne. Jednorazowo 72 uczniów może spożywać posiłki przy 16 stolikach. Jest tu czysto, jasno i przyjemnie i nic dziwnego, że uczniowie spieszą do stołówki, gdy tylko odezwie się dzwonek na przerwę, w czasie której wydawane są posiłki. Posiłki przygotowywane są na miejscu w sąsiadującej ze stołówką kuchni, która zaczyna pracę od samego rana. Bez spoglądania na jadłospis, można odgadnąć co będzie podawane na obiad, już po wejściu na schody prowadzące do kuchni. W kuchni pracują kobiety: szefowa Bożena Kania i pani Teresa Smutek zastępująca kucharkę panią Dorotę Sobiło, która przebywa na urlopie wypoczynkowym oraz pomoc kuchenna Maria Golec. Brakuje mężczyzny, bo podobno mężczyźni są mistrzami w gotowaniu. Uczniowie zbiegają ze schodów. Spieszą się, aby być w stołówce pierwszymi, ponieważ na zjedzenie posiłków mają tylko kilkanaście minut, a ci na końcu kolejki jeszcze mniej i dlatego też jedzą szybko i w napięciu nerwowym. Nad kolejką uczniów do kuchennego okienka czuwa dyżurny nauczyciel. W dniu wizytacji dyżur pełni matematyczka pani Renata Flis i zachęca aby uczniowie zjadali otrzymane porcje i nie marnowali jedzenia. W kolejce jest gwarowo. Gwar ustaje przy stolikach w czasie posilania. Pani Dyrektor Renata Dec trzyma pieczę na całością, ponieważ kuchnia i stołówka jest integralną częścią Zespołu Szkół. Porcje wydawane są sprawnie. Jedna kucharka nakłada ziemniaki na talerz a szefowa dokłada pieczeń z drobiu i zasmażane buraczki ćwikłowe. Robota idzie taśmowo. Na popicie uczeń otrzymuje „Kubusia” w butelce czyli sok warzywny. Przed obiadem, pierwsze przychodzą do stołówki maluchy z klasy żerowej, ze swoją panią nauczycielką Teresą Smutek. Drugie śniadanie maluchy przynoszą z domu a ciepłą herbatę otrzymują z kuchni. Te same maluchy przychodzą później na obiad. Kiedy uczniowie są na lekcjach, w stołówce jest spokojnie a w kuchni ciągle jest robota. W kuchni brakuje urzędnika do wymiany powietrza tzw. wyciągu i dlatego jest tu duszno i gorąco.

Dla młodszych dzieci porcje są nieco za obfite. Szefowa kuchni nie szczędzi dodatków dla uczniów, którzy cieszą się dobrym apetytem a szczególnie gimnazjalistom, ponieważ najdłużej przebywają poza domem. Przyjeżdżają szkolnym autobusem najwcześniej z terenu całej gminy i wracają najpóźniej do domów. Zapytałem ucznia I klasy Gimnazjum Adama Molawkę, czy smakuje mu obiad w stołówce – odpowiedział, że bardzo. Niektóre dzieci jednak grymaszą i nie dają rady skonsumować wszystkiego i część posiłków pozostawiają na talerzach. Podobnie bywa z niedojadaniem drożdżówek, pomimo, że kuchnia każdego dnia w tygodniu wydaje drożdżówki z innym nadzieniem. Dla niektórych uczniów posiłek w szkole jest ich pierwszym posiłkiem w danym dniu. Kuchnia przygotowuje także dania na wynos dla Szkół Podstawowych w Golcach i Majdanie Golczańskim, które odbierane są w specjalnych termosach. Szkoła

OGŁOSZENIE

Na podstawie przepisów ustawy z dnia 24 kwietnia 2003r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (Dz.U. Nr 96, poz. 873 z późn. zm.) oraz Uchwały Nr IV/19/2007r. Rady Gminy Jarocin z dnia 19 lutego 2007 r. w sprawie przyjęcia Roczego Programu Współpracy Gminy Jarocin z Organizacjami Pozarządowymi oraz Podmiotami Prowadzącymi Działalność Pożytku Publicznego na rok 2007 Wójt Gminy Jarocin

ogłasza otwarty konkurs ofert na realizację zadań z zakresu :

Zadanie Nr 1

„Upowszechnianie kultury fizycznej w zakresie piłki nożnej w miejscowości Jarocin” – **20 000 zł**

Zadanie Nr 2

„Upowszechnianie kultury fizycznej w zakresie piłki nożnej w miejscowości Zdziary” – **30 000 zł**

Zadanie Nr 3

„Upowszechnianie sportu w dyscyplinach lekkoatletycznych na terenie gminy Jarocin” – **5 000 zł**

Zadanie Nr 4

„Świadczenie nieodpłatnych usług rehabilitacyjno – pielęgnacyjno – socjalnych na terenie gminy Jarocin” – **20000 zł**

I. Warunki konkursu i obowiązujące terminy.

1. W otwartym konkursie ofert mogą uczestniczyć organizacje pozarządowe oraz inne podmioty wymienione w art. 3 ust.3 ustawy z dnia 24 kwietnia 2003r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie.

2. Oferty należy składać zgodnie ze wzorem określonym w rozporządzeniu Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 27 grudnia 2005r. w sprawie wzoru oferty realizacji zadania publicznego, ramowego wzoru umowy o wykonanie zadania publicznego i wzoru sprawozdania z wykonania zadania (Dz.U.Nr 264, poz. 2207) znajdujących się pod adresem www.jarocin.bip.pl. Druki można pobrać również w Urzędzie Gminy w Jarocinie, pok. Nr 5.

3. Po zapoznaniu się z opinią Komisji Oceniającej, konkurs rozstrzyga Wójt Gminy Jarocin, który dokonuje wyboru oferty w formie zarządzenia.

4. Skład Komisji Oceniającej oraz zasady jej pracy określa odrębne zarządzenie Wójta Gminy Jarocin.

5. Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi w ciągu 7 dni od daty zakończenia przyjmowania ofert.

Wykaz podmiotów, wysokości przyznanej dotacji i jej przeznaczenie zostanie podane do publicznej wiadomości poprzez zamieszczenie na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Jarocinie i stronie internetowej

www.jarocin.of.pl

Pełny tekst ogłoszenia, będący podstawą oceny ofert, umieszczony jest na stronie internetowej: www.jarocin.bip.pl.

Informacje w sprawie konkursu można otrzymać w Urzędzie Gminy w Jarocinie pok. 5 u P. Małgorzaty Bąk tel. 87 13 141.

Podstawowa w Zdziarach zaopatruje się w dania obiadowe w miejscowej restauracji „Las Vegas”. Z obiadów korzysta w naszej gminie 286 uczniów. Pozostałe szkoły podstawowe prowadzą dożywianie standardowe tj, drożdżówka lub kanapka i ciepły napój. Dożywianiem bezpłatnym w ramach pomocy społecznej objęto łącznie 476 dzieci z rodzin, których dochód od października 2006 r, nie przekracza netto 526 zł i 50 gr miesięcznie na 1 osobę w rodzinie. Do kuchni zakupiono w ostatnim czasie ze środków pomocy społecznej patelnię elektryczną za kwotę 3 298 zł oraz tzw. taboret



gazowy do gotowania w dużych naczyniach za 1 880 zł. W poprzednich latach wydatkowano z pomocy ponad 25 tys. zł na uzupełnienie wyposażenia kuchni, ponieważ kuchnia szkolna na początku dysponowała skromnym sprzętem który pochodził z kuchni likwidowanego przedszkola w Jarocinie. Ponadto Ośrodek Pomocy Społecznej w Jarocinie pomagał finansowo w ubiegłych latach w urządzaniu punktów wydawania posiłków w pozostałych szkołach, przeznaczając po 7 400 zł dla każdej szkoły. Najwcześniej urządziła punkt

żywieniowy Szkoła Podstawowa w Majdanie Golczańskim. W tym roku dzienne stawki żywieniowe na 1 ucznia wynoszą: na obiad 2 zł, a na drożdżówkę i herbatę 1 zł. Finansowanie dożywiania zaplanowano do końca maja br., a wznowienie nastąpi w październiku w nowym roku szkolnym. Problem głodnych dzieci w naszej gminie nie występuje.

Stanisław Gazda
Inspektor ds. świadczeń rodzinnych

Z krainy absurdu

Małe homofoby

Jak napisała niedawno "Rzeczpospolita" Narodowa Służba Zdrowia w Szkocji zaleciła personelowi przychodni i szpitali unikania słów "mama" i "tata" gdyż uznała, że obrażają one homoseksualnych "rodziców". W dokumencie zatytułowanym "Fair wobec wszystkich" proponuje się, aby słowa "mama" i "tata" zastąpić w rozmowach z dziećmi wyrazami "opiekun", "strażnik" lub w ostateczności "rodzic" a zamiast słów "małżeństwo", "żona" czy "mąż" pielęgniarki powinny mówić: "partnerzy", "bliscy przyjaciele", "bliscy". Powyższy dokument zawiera wytyczne, w jaki sposób powinno się rozmawiać z pacjentami i między sobą, aby nie urazić homoseksualistów. Tak więc, "mama" i "tata" pierwsze słowa jakie potrafi wymówić w okresie gaworzenia każde niemal dziecko awansowało do słów homofobicznych.

z internetu

Luksusowy tabor

Najbardziej luksusowym cygańskim obozem jest Parlament Europejski? Nie ma w tym żadnej przesady, gdyż obrady tego parlamentu odbywają się na przemian w Luksemburgu, Strasburgu i Brukseli. Prezydent Francji Franciszek Mitterrand dla zyskania prestiżu swojego państwa, zaproponował podczas szczytu szefów państw i rządów w Edynburgu w 1992 roku, aby 12 razy w roku Parlament Europejski odbywał czterodniową sesję plenarną we Francji. Jego następcą Jakub Chirac zadbał o to, by ta zasada znalazła się w traktacie amsterdamskim /1997 r./ Tak więc, choć większość prac zgromadzenie wykonuje w Brukseli, co miesiąc musi przenieść się na cztery dni do Strasburga. Brukselę od Strasburga dzieli 435 kilometrów. Problemu pewnie by nie było, gdyby tylko trzeba było zapłacić za przejazd 785 deputowanym. Jednakże, trzeba jeszcze przewieźć z Brukseli do Strasburga 100 szaf, 3200 kufrów i przeszło 200 ton sprzętu.

Samo wynajęcie ciężarówek do przewozu z Brukseli około 200 ton sprzętu to wydatek rzędu 9 tysięcy euro na sesję. Samochody stanowiące własność parlamentu i te dodatkowo wynajęte zabierają co miesiąc 3 200 kufrów (każdy z pracowników parlamentu ma prawo do transportu kufra o wadze 40 kg.), 100 szaf, sprzęt audiowizualny i aparaturę do reanimacji kardiologicznej. Czyni to z Parlamentu Europejskiego prawdziwy "cyrk wędrowny". Szafy są wyposażone w kółka, aby mogły sprawniej podróżować. Po kilku wypadkach stare modele z czterema półkami, mające tendencję do przechylania się, zastąpiono meblami trzypoziomowymi. Aby zapobiec pokaleczeniu robotników z firmy przewozowej 4 tysiące starych żelaznych kufrów z ostrymi krawędziami wymieniono na skrzynie plastikowe, zakupiono też 800 nowych wózków do ich transportu. Kosztowało to 830 tysięcy euro w ciągu dwóch lat. Pierwsze ciężarówki wyjeżdżają z Brukseli w piątek wieczorem, kiedy personel Parlamentu Europejskiego zapakuje już rzeczy. Do kontenerów z Brukseli dochodzą jeszcze transporty z Luksemburga, gdzie – zgodnie z umową z Wielkim Księstwem – pracuje sekretariat Parlamentu Europejskiego. W poniedziałki, gdy rozpoczyna się sesja plenarna, 500 tamtejszych urzędników dołącza więc do swoich 1200 kolegów przybyłych z Brukseli. Parlament pokrywa koszty ich podróży i pobytu, podobnie jak w przypadku eurodeputowanych. Zaprasza również około 60 dziennikarzy pracujących poza Brukselą, aby zapewnić obsługę sesji. I tak co miesiąc wszyscy deputowani, większość ich asystentów oraz tysiące urzędników pakują walizki i jadą do Strasburga. Nie trzeba dodawać, że podróże tego całego taboru odbywają się na koszt biednych Europejczyków. Dodatkowe koszty związane z istnieniem trzech siedzib Parlamentu Europejskiego wyniosły w 2006 roku 205 milionów euro.

Kącik politycznego humoru

Internacjonalistyczna pomoc

Mao Tse Tung pisze do Stalina z prośbą o pomoc: "Potrzeba mi co najmniej miliard dolarów, sto milionów ton węgla i 50 milionów ton ryżu." Stalin zgadza się: "Dolary - to proste, węgiel też, ale skąd Bierut weźmie tyle ryżu?". (1949)

„Ja se ne boim”

Partia komunistyczna odgrażała się zawsze, że komunizm zwycięży na całym świecie. Zwykli ludzie pocieszali się w tym strapieniu anegdotką z 1968 roku, kiedy to wojska Układu Warszawskiego wtargnęły do Czechosłowacji. W ramach pacyfikowania nastrojów odbywały się tam różne mityngi i podobno na jednym z nich jakiś politruk zapowiedział, że wkrótce zapanuje tu komunizm. W zapadłej nagle trwożnej ciszy rozległ się głos jakiegoś człowieka: „Ja se ne boim! Ja mam raka!”.



ZABAWA CHOINKOWA - W PŁATKACH ŚNIEGU

27 stycznia 2007 r. w Publicznej Szkole Podstawowej w Golcach odbyła się zabawa choinkowa. W naszej szkole impreza ta, już od wielu lat, nie ogranicza się jedynie do zabawy tanecznej. Spotkaniu temu towarzyszą również występy naszych uczniów, którzy bardzo chętnie i z wielkim zaangażowaniem przygotowują się do występu podczas choinki. Od ubiegłego roku mają oni okazje występować przed znacznie większym gronem publiczności, gdyż na widowni oprócz ich kolegów, rodzeństwa, rodziców i nauczycieli zasiadają goście specjaliści czyli Babcie i Dziadkowie z okazji Ich święta. Impreza ta nie jest już więc tylko zabawą ale również spotkaniem wychowawczym. Zyskuje bowiem szerszy wymiar: pozwala na podtrzymywanie i umacnianie więzi rodzinnych, żywe uczestnictwo w życiu szkoły nie tylko uczniów, ale całych ich rodzin.

Nowym akcentem był również „Bał karnawałowy”, podczas którego jury wyłoniło Króla i Królową Balu. Nagrody za najciekawsze kostiumy otrzymali:

1. Dawid Urbanik (kl. I) - Zorro
2. Patrycja Szabat („0”) - Czerwony Kapturek
3. Izabela Sądej (kl. I) - królowna
4. Sara Gołąbek (kl. II) - kosmiczna księżniczka
5. Dominik Szabat („0”) – pirat

O godz. 14.00 nadszedł czas na część artystyczną, czyli występy uczniów klas II-VI. Jako pierwsi zaprezentowali się uczniowie kl. II-VI w jasełkach na podstawie opracowania Juliana Tuwima pt. „Bożonarodzeniowe kolędownie”. Występ przeplatano kolędami i pastorałkami w wykonaniu uczennic klasy V i VI.

1. Joanny Siembida
2. Magdaleny Kiszka
3. Moniki Nalepa
4. Patrycji Szostak

Po wprowadzeniu wszystkich w świąteczną atmosferę nadszedł czas na prezent-niespodziankę dla wszystkich Babć i Dziadków. Młodszy uczniowie, czyli kl. II i III wystąpili z inscenizacją pt. „Pampilio”. Natomiast klasa VI zaprezentowała się w przedstawieniu pt. „Dzień Babci i Dziadka”. Po uroczystym złożeniu życzeń wszystkim solenizantom zadźwięczał głos dzwonka, który zwiastował nadejście Mikołaja. Dzieci obawiały się, że skoro nie ma śniegu, Mikołaj nie dojedzie

Statystyka gminna

Zdarzenia w USC	ROK			
	2003	2004	2005	2006
Urodzenia	51	50	63	50
Małżeństwa	46	54	32	38
Zgony	46	53	64	57
Separacje	1	3	0	0
Rozwody	4	5	10	8

W 2006 r. na terenie gminy Jarocin urodziło się i zostało zameldowanych 50 dzieci. Oto liczba urodzeń z podziałem na sołectwa:

Lp.	Sołectwo	Liczba urodzeń
1.	DOMOSTAWA	5
2.	GOLCE	2
3.	JAROCIN	8
4.	KATY	1
5.	KUTYŁY	2
6.	MAJDAN GOLCZAŃSKI	4
7.	MOSTKI	6
8.	SZWEDY	4
9.	SZYPERKI	9
10.	ZDZIARY	9

T.P.

Oby żyli jak najdłużej

Gmina Jarocin od lat chwali się długowiecznością swoich mieszkańców. W jakiś sposób poprawia to samopoczucie mieszkańcom. Według danych z ewidencji ludności obecnie w naszej gminie 1 osoba /mieszkanca Golc/ ma 98 lat, 2 osoby po 97, kolejne 2 – 95, 5 – 93, 3 – 92 i 5 – 90. Piętnaście najstarszych osób to kobiety, dopiero 16 i 17 miejsce zajmują mężczyźni. Tak więc, mając na uwadze ten wzgląd, to lepiej być w naszej gminie kobietą niż mężczyzną. Nieźle wygląda także statystyka odnośnie małżeństw. Najstarszym małżeństwem są Państwo Dziechciarzowie z Jarocina. W czerwcu obchodzić będą 64 rocznicę swojego ślubu. Sześć małżeństw świętować zaś będzie sześćdziesięciolecie małżeństwa czyli Diamentowe Gody.

Z.W



do naszej szkoły. Jednakże właśnie w tym dniu aura dopisała i spadł śnieg. Wszystkie dzieci były szczęśliwe, w szczególności gdy Mikołaj obdarował każde z nich prezentem. Dzieci żałowały jedynie tego, że na kolejne takie spotkanie będą musiały czekać cały długi rok.

Optymizmem napaja fakt, iż mogą brać udział w wielu innych akademiach i imprezach w ciągu całego roku szkolnego.

Rozalia Iskra
Dyrektor Publicznej Szkoły Podstawowej
w Golcach

Osiągnięcia sportowe uczniów gimnazjum w Jarocinie.

Uczniowie z gimnazjum w Jarocinie osiągnęli wiele sportowych sukcesów w roku 2006. W wiosennych rozgrywkach Powiatowej Gimnazjady w koszykówce dziewcząt szkolny zespół uzyskał pierwsze miejsce. Następnie startując w Rejonowej Gimnazjadzie dziewczęta wywalczyły trzecie miejsce. Trzon zespołu stanowiły: Grażyna Wołoszyn, Małgorzata Gorczyca, Lucyna Habuda, Agata Ryczko, Justyna Ryczko, Karolina Ścierka, Justyna Kwak, Agata Stręciwilk, Olga Skrzypek. Drużyna koszykówki chłopców wywalczyła drugie miejsce w powiecie. Sztafeta w biegach przełajowych dziewcząt po raz czwarty wystąpiła w Finale Wojewódzkim.

Czwarty występ sztafety zakończył się czwartym miejscem zespołu. Tym razem do medalu zabrakło kilku metrów. Sztafeta dziewcząt pobiegła w składzie: Renata Urbanik, Dominika Fila, Agnieszka Głaz, Grażyna Wołoszyn, Justyna Ryczko, Beata Granowicz, Justyna Fila, Dominka Wala, Karolina Fila, Lucyna Habuda.

W zawodach powiatowych ligi lekkoatletycznej drużyna chłopców zajęła pierwsze miejsce.

Punkty dla drużyny chłopców uzyskali: Mariusz Mierzwa



Czy Renata pójdzie w ślady Danuty?

i Damian Piskorowski w oszczepie, Grzegorz Piskorowski i Rafał Bukryj na 1000m, Rafał Kałuski, Grzegorz Trybała i Dariusz Drąg w kuli, Adrian Kielb i Dariusz Martyna na 300m, Mariusz Czubek i Kamil Serafin w skoku w dal, sztafeta 4x100m w składzie D. Piskorowski, M. Czubek, K. Piskorowski, Krzysztof Spyrka.

Drużyna dziewcząt była druga.

W biegu ulicznym z okazji Konstytucji 3 Maja Agnieszka Głaz była pierwsza wśród gimnazjalistek z rocznika 1990.

W Lekkoatletycznych Mistrzostwach Młodzików Województwa Podkarpackiego Renata Urbanik zajęła czwarte miejsce w biegu na 600m z wynikiem 1:48,20. Wynik ten jest do dziś jej rekordem życiowym. Jej siostra Danuta Urbanik Mistrzyni Polski w tym samym wieku co Renata miała 1:50sek. Mariusz Czubek był również czwarty w skoku w dal z wynikiem 5,53. Do brązowego medalu zabrakło 2 cm.

Największym sukcesem sportowym szkoły jesienią 2006 było zwycięstwo sztafety 10x800m dziewcząt w Powiatowej Gimnazjadzie w Sztafetowych Biegach Przełajowych. Drużyna dziewcząt prowadziła od pierwszej zmiany. Na pierwszej zmianie pobiegła Renata Urbanik. Kolejne zawodniczki zwycięskiej sztafety powiększały stopniowo przewagę tak, że przewaga na mecie naszej drużyny była wyraźna. Na kolejnych zmianach pobiegły: Karolina Fila, Beata Stręciwilk, Beata Granowicz, Justyna Fila, Angelika Kania, Angelika Jachim, Joanna Tomecka, Kornelia Niemiec, Dominika Fila.

W Ulicznym Biegu z Okazji Dnia Niepodległości Gimnazjum Jarocin zajęło drugie miejsce mając jeden punkt mniej niż Gimnazjum z Laszek. Sposób naliczenia punktów nie był zgodny z przyjętym wcześniej regulaminem punktowania według którego miało punktować 10 najlepszych uczniów z danej szkoły. Naliczone były punkty od wszystkich startujących. Według regulaminu



przyjętego przed zawodami i opublikowanego w Internecie zwycięstwo odniosłaby nasza szkoła.

Indywidualnie najwyższe miejsce zajęli : 3 miejsce Paweł Wołoszyn, 4 miejsca Maksymilian Niemiec, Krzysztof Siek, 5 miejsce Kornelia Niemiec, 7 miejsca Adam Głaz, Marek Kumik, 8 miejsca Angelika Jachim, Jędrzejowski Mateusz.

W Indywidualnych Powiatowych Mistrzostwach w Lekkoatletyce: Mariusz Czubek wygrał skok w dal z wynikiem 5,11m, Paulina Iskra była druga na 100m uzyskując 13,53s, trzecie miejsca zajęli: Renata Urbanik przebiegając 300m w 48,67s,

Adrian Kielb na tym samym dystansie miał 42,01s, Diana Pawłowska pchnęła kulę na odległość 8,50, Damian Piskorowski rzucił oszczepem. 33,90m, czwarte miejsca uzyskali: Kornelia Niemiec w biegu na 600m z wynikiem 1:56,67s, Dariusz Drag był czwarty w pchnięciu kulą z rezultatem 10,55m

Andrzej Siwek
Nauczyciel Publicznego
Gimnazjum w Jarocinie



Kapitan zespołu Lucyna Habuda na ostatniej zmianie wyprzedza czwartą zawodniczkę. Jak widać na zdjęciu powyżej niektóre sztafety dopiero wybiegły na dziesiątą zmianę.



Niezadowolenie po starcie, medal był bardzo blisko



Głaz Agnieszka z Domostawy - I miejsce w biegu z okazji Konstytucji 3 Maja



Dyrektor Pani Rozalia Iskra



Występy dzieci szkolnych z Golc



Jasełka - w wykonaniu dzieci szkolnych z Golc



Nowo powstała scena plenerowa w miejscowości Jarocin

„PAŃSTWO JAROCIN”

Wydawca: Stowarzyszenie Przyjaciół Państwa Jarocin
Adres: 37-405 Jarocin 159, tel. (015) 871-31-39, fax. (015) 871-31-38,